Więziennictwo w Polsce ma ulec zasadniczej reformie

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: działu politycznego, depesz, wiadomości ogólnych i z Łodzi — dr Stanisław Bernatt; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu filmowego — Ludomir Wachowiak. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna. Poznań, św. Marcin 70.

Nr 7 (bis 28) — WYDANIE POSWIĄTECZNE — Sobota, dnia 4 lutego 1939

Sowiety zrywają stosunki dyplomatyczne z Węgrami

Moskwa. (PAT). Komisariat spr. zagr. komunikuje:

„Kom. Litwinow zawiadomił posła węgierskiego w Moskwie, Jungerta, o decyzji rządu sowieckiego zlikwidowania swego poselstwa w Budapeszcie, przy czym rząd sowiecki spodziewa się, że i rząd węgierski zlikwiduje swe poselstwo w Moskwie".

Jak wynika z komentarza sowieckiej agencji „Tass" krok rządu sowieckiego nastąpił wskutek przystąpienia Węgier do paktu przeciwkominternowskiego.

Stosunki między Zw. Sow. i Węgrami — brzmi komunikat „Tassa" — mogą być w przyszłości utrzymywane przez przedstawicieli obu państw w stolicy jakiegoś trzeciego państwa.

Zmiany w armii sowieckiej

Moskwa. (PAT). Ogłoszono następujące zmiany na wyższych stanowiskach wojskowych: marszałek Budiennyj oraz dowódca armii drugiej rangi Kulik zostali mianowani zastępcami ludowego komisarza obrony ZSRR. Marszałek Budiennyj, jak wiadomo, jest dowódcą moskiewskiego okręgu wojennego i stanowisko to zatrzymuje. Dowódca wojennego okręgu leningradzkiego Chozin został mianowany naczelnikiem akademii wojskowej im. Frunze, a dowódcą leningradzkiego okręgu wojennego mianowano dowódcę korpusu Miereckowa, dotychczasowego dowódcę wojennego okręgu nadwołżańskiego. Dowódcą okręgu nadwołżańskiego został dowódca dywizji Szewałdin, dotychczasowy zastępca dowódcy okręgu nadwołżańskiego.

Biskup hiszpański ocalał w piwnicy

Barcelona. (PAT). Wojska powstańcze wkroczyły w środę do prowincji Gerona, gdzie czynią szybkie postępy, zbliżając się do miasta tej samej nazwy.

Padające w ostatnich dniach deszcze uszkodziły poważnie drogi, zwłaszcza w okolicy Igualada, gdzie wre obecnie gorączkowa praca wojsk technicznych nad naprawą tych dróg i mostów. Mimo tego nie przestają ze wszystkich stron Hiszpanii nadchodzić do Barcelony transporty żywności.

Minister robót publicznych oświadczył, iż w czwartek zostanie przywrócona komunikacja kolejowa między Leridą i Barceloną, co w znacznej mierze ułatwi zaopatrywanie w żywność tego wygłodzonego miasta.

Ewakuacja Barcelony przez wojska republikańskie dokonana została w tak błyskawicznym tempie, że na miejscu zostały olbrzymie ilości dokumentów oraz archiwa ministerialne.

Wśród osób uwolnionych przez powstańców znajduje się biskup msgr. Irurita, który przez dłuższy czas ukrywał się w piwnicy jednego z domów, aby uniknąć aresztowania.

Zebranie kortezów w podziemiach

Paryż. (PAT). Według nadesłanych tu doniesień w podziemiach zamku w Figueras premier rządu republikańskiego Negrin zwołał w nocy z środy na czwartek posiedzenie kortezów.

Na zebranie to przybyło tylko 62 posłów. Pozostałych 106 posłów, spośród których wielu zbiegło do Francji, poprzestało na nadesłaniu zawiadomienia, iż z góry przyjmują uchwały, powzięte przez zebranych.

Prem. Negrin wygłosił na tym posiedzeniu przemówienie zapowiadając dalsze prowadzenie walki na obszarze Katalonii, a w wypadku porażki przeniesienie walk pod Madryt. Premier nie ukrywał powagi sytuacji, po czym zebrani uchwalili dalsze prowadzenie wojny.

Wielu posłów do kortezów zwróciło się ostatnio do przedstawicielstwa francuskiego w celu uzyskania wiz paszportowych na wjazd do Francji.

Zmarł twórca sarkofagu królowej Jadwigi

W Rzymie zakończył życie znakomity rzeźbiarz polski śp. Antoni Madeyski

ŚP. ANTONI MADEYSKI

Jak donoszą z Rzymu, zmarł tam w 77 roku życia znakomity rzeźbiarz polski Antoni Madeyski, twórca grobowca Królowej Jadwigi na Wawelu i wielu innych rzeźb.

Śp. Antoni Madeyski urodził się w Fośni Wielkiej na Polesiu, 16 października 1862 roku. Do gimnazjum uczęszczał w Żytomierzu. W 1883 roku wstąpił do Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie uczył się rysunków u prof. Szynalewskiego, Jabłońskiego i Łuszczkiewicza, rzeźby zaś u prof. Gadomskiego. W 1886 r. wyjechał do Wiednia, na studia i kształcił się tam w Akademii u prof. Helmera i Zumbuscha. W 1893 r. udał się do Petersburga, w którym przebywał do 1898 r. urządzając stamtąd wycieczki do Paryża, Niemiec, Włoch i na Kaukaz. W 1898 r. osiadł na stałe w Rzymie, przy czym na lato przyjeżdżał zazwyczaj do kraju. Ostatnio bawił w kraju latem ubiegłego roku i pewien czas spędził wówczas w Poznaniu, urządzając przy tej sposobności Muzeum Wielkopolskie, gdzie znajdują się jego prace: księżna de Bourbon (marmur), zak. z legatu Pawła Marmottan, główka kobieca „Ból" (brąz), dar artysty dla Muzeum, plakieta brązowa, „Stefan Batory" (1899 rok) i depozyt w postaci kolekcji tabakierek, biżuterii, starożytności egipskich i greckich i miniaturek malowanych przez artystę.

Prawie zupełnie nieznany medalion Romana Dmowskiego, wykonany przez Antoniego Madeyskiego w roku 1919.

Zmarły wykonał m. in. rzeźby: „Sabała" (1885), „Mała Ewa" (1897), „Ból" (1899) i popiersie Jana Matejki na domu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie; sarkofag Królowej Jadwigi, pomniki Władysława Warneńczyka i ks. Władysława Czartoryskiego w katedrze na Wawelu, pomniki Władysława, Eustachego i Romana Sanguszków w Tarnowie, plakietę Stefana Batorego, medaliony Józefa Ignacego Kraszewskiego, Stefana Batorego, Al. Gierymskiego, Ignacego Paderewskiego, Romana Dmowskiego (1919 r.).

Szereg jego prac znajduje się m. in. w depozytach w Warszawie, Poznaniu, Lublinie i Tarnowie. W Poznaniu oprócz depozytu w Muzeum Wielkopolskim, rzeźby Antoniego Madeyskiego są również i w rękach bliskich znajomych artysty, oddane na przechowanie.

Zmarły artysta był kawalerem. Pozostawił dwie siostry, z których jedna mieszka w Warszawie, druga zaś w Bydgoszczy.

Sarkofag królowej Jadwigi w Katedrze Wawelskiej dłuta Madeyskiego (według obrazu W. Kossaka i St. Tondosa).

Wojska gen. Franco o 35 km od granicy francuskiej

Organizacja zdobytego terenu — Nowe punkty amunicyjne i żywnościowe — Już w prowincji Gerona

Paryż. (Tel. wł.) Specjalni wysłannicy prasy paryskiej na terenie walk w Hiszpanii konstatują, że ofensywa wojsk narodowych, aczkolwiek poczyniła bardzo poważne postępy w kierunku granicy francuskiej, jednak znacznie zwolniła swe tempo.

Jest to rzeczą zupełnie naturalną, gdyż wojska narodowe od początku ostatniej ofensywy oddaliły się od swych baz wyjściowych oraz podstaw amunicyjnych i aprowizacyjnych o 150 kilometrów.

W ciągu 37 dni armia 350 tys. ludzi odbyła tak dużą drogę, że obecnie trzeba zakładać nowe składy amunicji i żywności. Poza tym ofensywa doprowadziła do zajęcia bardzo poważnych obszarów, z dużą ilością ludności, nie posiadających żadnych zapasów. Wojska narodowe, zajmując jakąkolwiek wioskę, muszą sprowadzać do tej wioski natychmiast żywność nie tylko dla siebie, ale i dla ludności.

W tej chwili operacje wojsk narodowych idą w kierunku obejścia od strony wybrzeża jednego z decydujących punktów węzłowych (kolejowego i drogowego) miasta Vich, które stanowi oparcie nowej improwizowanej linii obronnej wojsk „czerwonych". Jednocześnie drugie uderzenie zbliża się do miasta Berga, które się znajduje już pod obstrzałem artylerii i którego zajęcie doprowadzi do całkowitego odcięcia od formacyj „czerwonych", znajdujących się jeszcze na zachód od Andorry. Oddziały te oceniane są na mniej więcej 50 tys. ludzi.

W środę wojska narodowe wkroczyły do prowincji Gerona, zajmując miejscowości Tordera i Fojas de Tordera na drodze z Barcelony do Gerony.

Salamanka. (PAT.) Ostatni komunikat powstańczy kwatery głównej stwierdza, że powstańcy poczynili w ciągu środy dalsze postępy, zajmując miasto Vich oraz miejscowości San Miguel Tore, Torre La Mollan, Sierra Dela Guardia, San Martin de Centelles, Tonera, Breda, Hostolrich oraz szereg ważnych ze strategicznego punktu widzenia pozycyj.

Liczba wziętych w środę do niewoli żołnierzy republikańskich przekracza 1600, prócz tego wpadł w ręce powstańców obficie zaopatrzony magazyn materiałów wojennych, wśród których znajdowało się 1500 karabinów, 45 ciężkich karabinów maszynowych, 5 czołgów, kilkanaście opancerzonych samochodów, oraz olbrzymie ilości amunicji.

Lotnictwo powstańcze bombardowało w środę port w Kartagenie, niszcząc jeden ze stojących tam na kotwicy statków oraz powodując poważne uszkodzenia arsenału portowego. Inna eskadra lotnicza bombardowała linie kolejowe w Geronie oraz lotnisko w Figueras.

Lotnicy powstańczy strącili w walkach powietrznych 4 samoloty nieprzyjacielskie.

Barcelona. (PAT.) Wojska powstańcze poczyniły w czwartek rano dalsze postępy na wszystkich odcinkach frontu katalońskiego.

Korpus gen. Urgel'a zajął miejscowość Berga.

Powstańcy znajdują się obecnie w odległości 35 km. od granicy hiszpańsko - francuskiej. Inna grupa wojsk powstańczych posunęła się w czwartek na południe od miejscowości Vich, zajmując osady Seva, Taradell i Ruideperas.

Na skutek tych operacyj Sierra De Montsey, odcinek, na którym dowództwo wojsk republikańskich skoncentrowało znaczne ilości artylerii, został ze wszystkich stron otoczony.

Zdobyte przez powstańców miasteczko Vich posiada duże strategiczne znaczenie jako najważniejszy punkt oporu armii republikańskiej w Katalonii północnej.

Vich leży w pobliżu szosy i linii kolejowej Barcelona — Puigerda — granica francuska i jest od tej granicy oddalone o 55 km.

Walencja. (PAT.) Lotnicy powstańczy bombardowali w czwartek rano trzykrotnie Walencję. Wyrządzone szkody są znaczne.

Madryt. (PAT.) Oficjalny komunikat ministerstwa obrony narodowej stwierdza, że na froncie katalońskim toczą się w dalszym ciągu zacięte walki. Wojska powstańcze zdołały posunąć się naprzód na odcinku Malgrat, okupując to wielkimi stratami.

Ministerialna inspekcja granicy pirenejskiej

Władze francuskie odsyłają dezerterów na teren Hiszpanii

Paryż. (PAT) Min. spraw wewn. Sarraut i min. zdrowia publ. Rucart, którzy dokonali trzydniowej inspekcji na pograniczu pirenejskim, skonstatowali znaczne polepszenie się sytuacji na pograniczu. Fala uchodźców bardzo poważnie zmniejszyła się.

Pomiędzy miastami Gerona, Figueras i granicą władze hiszpańskie zdołały częściowo przywrócić porządek i umożliwić komunikację na drogach. W ciągu ostatnich tygodni władze francuskie zdołały przyjąć i odtransportować do poszczególnych miast w głąb Francji 38.000 uchodźców, prawie wyłącznie kobiet, starców i dzieci. Największy kłopot sprawili milicjanci armii „czerwonej", którzy w liczbie około 3.000, jako dezerterzy, ścieżkami górskimi zdołali się przedostać do Francji. Zebrani w obozach koncentracyjnych zaczęli okazywać pewne niezadowolenie. Władze francuskie zgodnie z poprzednio ustalonymi instrukcjami znaczną większość tych uchodźców, będących w pełni wieku i sił, odesłały z powrotem poprzez granicę hiszpańską. 250 pośród nich zażądało jednak odesłania ich nie na teren Hiszpanii „czerwonej", lecz na teren zajęty już przez wojska narodowe.

Perpignan. (PAT). Ministrowie Sarraut i Rucart, zakończywszy swą podróż inspekcyjną, opuścili w środę wieczorem Perpignan, udając się do Paryża.

Ministrów żegnali na dworcu ambasador Francji w Hiszpanii Jules Henry, prefekt depart. Pirenejów wschodnich oraz generał dowódca 16 korpusu.

Po przybyciu do Paryża min. Sarraut oświadczył dziennikarzom, iż wydane zostały wszystkie zarządzenia, mające na celu zapobieżenie przekraczania granicy francuskiej przez niepożądanych uchodźców. Wydano też odpowiednie zarządzenia celem uniknięcia przeniesienia do Francji chorób epidemicznych.

Paryż. (PAT). W czwartek rano przybyło do Angoulemes przeszło 2000 uchodźców hiszpańskich, przeważnie kobiet, starców i dzieci. Wychodźcy ci rozmieszczeni zostali w mieście i sąsiednich gminach.

Podwójna inauguracja konferencji okrągłego stołu

Londyn. (Tel. wł.) Min. kolonij Macdonald rozpoczął już przygotowania do konferencji palestyńskiej, której formalne otwarcie nastąpi we wtorek. Inauguracji konferencji, która toczyć się będzie w pałacu św. Jakuba, dokona Chamberlain.

Premier Chamberlain zainauguruje konferencję dwukrotnie: najpierw z Arabami, potem z Żydami i przemówi odrębnie do każdej z obu delegacyj. W czasie, gdy premier przemawiać będzie do delegacji arabskiej, delegacja żydowska czekać będzie swej kolei, aby następnie po wyjściu Arabów wysłuchać drugiego przemówienia. Po tej osobliwej inauguracji czynione będą usiłowania, aby skłonić Arabów do wspólnych narad z Żydami. Na razie jednak jest to wątpliwym.

Rzeczowe obrady konferencji rozpoczną się zapewne dopiero pod koniec przyszłego tygodnia. Ze strony brytyjskiej wysuwana jest propozycja, aby wszystkie przemówienia wygłaszane były po angielsku, francusku i arabsku. Sprawa tłumaczów będzie więc odgrywała bardzo poważną rolę.

Jerozolima. (PAT). Ostateczny skład delegacji partii obrony Palestyny na konferencję okrągłego stołu został ustalony. W skład delegacji wejdą: Ragheb Bey Naszaszibi jako przewodniczący oraz Fakri Naszaszibi, Issa Elissa i Mohamed Yunes Husseini — jako członkowie.

Gdańsk usuwa adwokatów-Żydów

Gdańsk. (PAT). Na podstawie nowego dekretu senatu, wszyscy adwokaci i notariusze Żydzi zostaną z dn. 28 bm. skreśleni z listy adwokatów i notariuszy gdańskich.

Jako obrońcy i doradcy prawni ustanowieni będą wyłącznie dla ludności żydowskiej konsultanci, wybrani przez władze gdańskie spośród wyeliminowanych adwokatów i notariuszy — Żydów.

Zmarł monsieur Deibler

Paryż. (PAT). W Paryżu zmarł w czwartek rano znany w całej Francji i za granicą kat Anatol Deibler, w wieku lat 75.

Strajk windziarzy w Nowym Jorku

Nowy Jork. (PAT). Personel obsługujący windy w 600 drapaczach chmur w dzielnicy handlowej Nowego Jorku przystąpił do strajku.

Głodówka 4000 więźniów

San Quentin (Kalifornia) (PAT) W tutejszym więzieniu, największym w Stanach Zjednoczonych, wybuchł strajk głodowy 4.000 więźniów na znak protestu przeciwko złemu odżywianiu.

Dyrektor więzienia ogłosił zakaz opuszczania cel przez więźniów do czasu zakończenia strajku.

Katastrofy

Lizbona. (PAT). W czasie gwałtownej burzy zatonął w środę na rzece Tejo w pobliżu Santarem statek transportowy. Pięciu członków załogi utonęło.

Polsko - szwajcarska konferencja gospodarcza

Berno. (PAT) W Bernie rozpoczęły się polsko - szwajcarskie rozmowy w sprawach gospodarczych, mające na celu ożywienie wymiany towarowej między obydwoma krajami.

Potworny zbrodniarz postrachem Japonii

W obławie wzięło udział 200 policjantów

Tokio (PAT.) W Kiso po długotrwałej walce zatrzymano nieuchwytnego bandytę, który zabił 4 osoby, w tej liczbie 2 kobiety. W poszukiwaniu bandyty brało udział 200 policjantów, a do obezwładnienia go i aresztowania przyczyniła się również zawezwana przez policję straż ogniowa.

Niebezpieczny bandyta nazywa się Yosziczi Kanda, liczy 22 lata i niedawno powrócił z Mandżurii. W połowie ubiegłego miesiąca w pobliżu Kobe zamordował on w Himeoi żonę inżyniera walczącego w Chinach. Celem morderstwa był rabunek. W ciągu następnych 10 dni Yosziczi Kanda w drodze do Tokio popełnił jeszcze 3 morderstwa.

Bandyta usiłował popełnić samobójstwo, ale zamiar ten został udaremniony.

Japończycy zajęli wyspę Waiszon

Tokio. (PAT). Przedstawiciel ministerstwa marynarki admirał Kanazawa, zawiadomił, że wojska japońskie zajęły wyspę Waiszou w zatoce tongkińskiej, celem wzmocnienia blokady wybrzeża południowo - chińskiego oraz celem zapobieżenia przemytowi broni i materiału wojennego. Uporczywie lansowane przez źródła chińskie wiadomości o rzekomym zamiarze Japończyków obsadzenia Hainan nie zostały przez admirała Kanazawę potwierdzone.

Kabel Tokio—Mukden

Tokio. (PAT). Budowa podmorskiego i podziemnego kabla telefonicznego między Tokio i Mukdenem, długości 2700 km, została zakończona. Kabel zostanie oddany do eksploatacji 20 lutego.

Zbrojenia Niemiec na morzu

Berlin. (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi:

W grudniu r. ub. rząd niemiecki zawiadomił rząd brytyjski, że zamierza skorzystać z pewnych uprawnień, przysługujących mu z niemiecko - brytyjskiego układu morskiego z 18 czerwca 1935 r.

W dniu 30 grudnia r. ub. odbyły się w Berlinie utrzymane w przyjaznej atmosferze rozmowy na temat pewnych zagadnień, wynikających z zamiaru korzystania przez Niemcy z tych uprawnień.

W dniu 10 stycznia rb. rząd niemiecki nadesłał rządowi brytyjskiemu pismo, z którego wynika, że Niemcy począwszy od r. 1939 będą zwiększały tonaż swych łodzi podwodnych do parytetu z imperium brytyjskim oraz do uzyskania umownej granicy.

Prócz tego Niemcy przerobią dwa znajdujące się obecnie w budowie krążowniki o pojemności 10.000 ton w ten sposób, że przejdą one z klasy b. do klasy a.

Zmarł współpracownik marszałka Focha

Paryż. (PAT). Zmarł tu w czwartek rano gen. Baratier, b. szef francuskiego sztabu generalnego w latach 1926 do 1932 oraz dawny bliski współpracownik marszałka Focha. Generał Baratier liczył 68 lat.

Sport

Zwycięstwo i porażka Pomorza

Lwów. — W środę i czwartek rozegrane zostały we Lwowie dwa spotkania pięściarsike międzymiastowe reprezentacji Pomorza.

W środę przeciwnikiem drużyny pomorsikej był drugi garnitur Lwowa, który pozaciętej walce uzyskał zwycięstwo 9:7.

W czwartek stanął na ringu reprezentacyjny garnitur Lwowa, który przegrał niespodziewanie, lecz zasłużenie w stosunku 7:9.

Wyniki techniczne pierwszego dnia w kolejności wag od muszej do ciężkiej były następujące: Kuźmiński (Lwów) zremisował z Arnuszewskim; Szodra (Lw) wypunktował Grabowskieog; Rinke (Pom) wygrał na punkty z Tabinem; Różański (Lw) wypunktował Krzemińskiego; Lelewski (Pom) znokautował w 1 starciu Peszka; Sauer (Lw) wypunktował Piechockieog; Wezner (Lw) zwyciężył na punkty Baranowskiego; Pomirko (Lw) wygrał na punkty z Lutobarskim.

W drugim dniu Jarnuszewski (P) zremisował z Lubińskim; Krzemiński I (P) wygrał walkowerem z powodu nadwagi Olberta, w walce towarzyskiej przegrał Olbert k. o. w 1 rundzie; Winke (Pom) wygrał walkowerem z powodu nadwagi Sidelnikow; Chrostek (Lw) wypunktował Krzemińskiego II; Lelewski (Pom) zwyciężył Biłyja w 3 starciu przez techn. k. o.; Piechocki (Pom) zwyciężył w 1 starciu przez techn. k. o. Kita; Podkowicz (Lw) zwyciężył na punkty Weznera; Szkwarkowski (Lw) wygrał w 1 rundzie przez techn. k. o. z Lutobarskim.

Geyer — Okęcie 9:7

(sp) Łódź. — W Łodzi odbyło się towarzyskie spotkanie pięściarskie między zespołami Geyera i Okęcia (Warszawa). Zwycięstwo odnieśli łodzianie w stosunku 9:7. Z ważniejszych walk na wyróżnienie zasługują następujące:

W wadze piórkowej Czortek (O) pokonał wysoko na punkty Dolatę (G). W tej samej wadze Augustowicz (G) pokonał Millera (O). W lekkiej Bąkowski (O) pokonał na punkty Kulibabkę (G). W średniej Pisarski (G) zwyciężył przez techniczny nokaut w trzeciej rundzie Leoniaka (O).

Zjazdowcy polscy wobec F. I. S.

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Zakopane, 29 stycznia.

Nareszcie Zakopane ma śnieg, nietylko dla dekoracji. Ruszyli pełną ławą i zawodnicy. Na skoczni odbyły się dziś pierwsze — po dłuższej przerwie — skoki treningowe z udziałem Francuzów, rekordowo obsadzone. Odkładając ocenę skoków na później, łapiemy trenera zjazdowców i slalomistów Franza Zingerle i przeprowadzamy wywiad. W Zakopanem pracuje od 4 tygodni; zadowolony jest ze wszystkiego: mieszkania, pensji i warunków pracy. Tereny mu się bardzo podobają, chociaż zdaniem jego, są zbyt łatwe. Szczególnie łatwa jest, jego zdaniem, trasa zjazdowa FIS nr 1 (granią od Kasprowego przez Myślenickie Turnie). Zresztą nie wchodzi ona obecnie w grę, gdyż śnieg tam właśnie prawie zupełnie „zwiało" i jazda jest niemożliwa. A spadło tego śniegu dosyć sporo i w dalszym ciągu sypie, pomalutku ale systematycznie.

Zingerle jest w Polsce po raz pierwszy. Mieszka stale w Axams koło Insbrucku. Trenował ostatnio Czechów, ale nie odpowiadały mu warunki — więc przerwał pracę. Przez 2 lata był trenerem w Klubie Narciarskim w Paryżu, a od trzech lat prowadzi własną szkołę w Patscherkofli koło Insbrucku. Liczy lat 27, i od 5 lat należy do reprezentacyjnej ekipy Fisowej zjazdowców. Mówi chętnie, więc słuchamy:

Najpierw ekipa zjazdowa i slalomowa pań. Jeśli chodzi o zjazdy, to z braku śniegu na trasie, oceny wydaje według jazdy slalomowej.

Marusarzówna Helena jest „unieszkodliwiona" na miesiąc. Chciała na Goryczkowej zakończyć ładnie „kamienisty zjazd" i przy hamowaniu, tuż przed szałasem Króla, zaczepiła o jakiś mały kamień i tak ją „prasło" na ścianę, że góralka bała się wyjść do niej, myśląc, że już nie żyje. Jej siostra Marusarzówna Maria jeździ trochę słabiej — technikę ma dobrą, mało jednak trenowała. Stopkównej jazda trochę sztywna. Miała w sobotę na Kalatówkach wywrotkę i trochę ścięgno nogi jest naruszone. Za 2—3 dni będzie jednak w porządku. Na razie musi leżeć. Burnatówna pracuje nad wyeliminowaniem starego stylu, którym jeździła kapitalnie. Idzie to dosyć ciężko, ale postępy są. Po powrocie ze Szwajcarii trochę chorowała, obecnie jest jednak w dobrej formie fizycznej. Bekierówna najsilniejsza z ekipy, trochę za szeroko jedzie. Wszystkie są bardzo pilne i nie opuszczają żadnego treningu.

Czołowe narciarki polskie. Od lewej: Bekierówna, Marusarzówna Maria, Bornetówna oraz trener Zingerle

Jeżeli chodzi o panów, to również mieli bardzo mało treningu zjazdowego, a tylko „tłukli" slalomy w Suchym Zlebie. Technika u wszystkich zupełnie na poziomie, a u niektórych doskonała. Zając Karol, najpilniejszy uczestnik treningów, fizycznie silniejszy od brata, o dużej rutynie. Szindlerowi praca zarobkowa uniemożliwia racjonalny trening. Technika i forma mimo wszystko dość dobra. Lipkowskiemu zmarł przed kilku dniami ojciec, co ogromnie odbiło się na jego stanie psychicznym i dlatego przerwał zaprawę. Pracuje normalnie jako instruktor zjazdowy w szkole narciarskiej, co mu znacznie psuje technikę. Czech Bronisław b. pilny, jest kapitalnym przede wszystkim łącznikiem Zingerlego z resztą ekipy i tłumaczem. Jego rutynowana technika mówi sama za siebie. Zając Marian (młodszy) ma mniej doświadczenia od swego brata, jeździ jednak spokojnie. Ma bardzo dobre prowadzenie nart i tylko czasem za wysoko trzyma korpus. Zingerle klasyfikuje go jednak na równi z jego bratem. Jednego dnia jeden trochę lepszy, drugiego drugi. Bochenek doskonały w zjeździe, w slalomie trochę słabszy, robi jednak duże postępy. Fizycznie bardzo dobry. Trenujący razem z ekipą Majer ma dobrą technikę i świetnie się zapowiada. Nie ma rutyny zawodniczej i zdaje się obawa tremy, przy poważniejszym występie, była powodem niewcielenia go do reprezentacji. Jest jednak pierwszorzędną rezerwą.

Tyle o zjazdowcach i slalomistach.

Poza tym w Zakopanem są już zagraniczne „jaskółki". Z wojskowej ekipy włoskiej w mieście pokazuje się tylko ich dowódca, reszta ma „odpoczynek dancingowy".

Francuzi trenują, a przemiłe Francuzki wzbudzają sensację nietylko stałym „jodlowaniem" i uśmiechami, ale i urodą. Dzisiaj były na Kasprowym i zjeżdżały razem z kolegami z ekipy na Halę Goryczkową i Gąsienicową. Jeżdżą pięknie.

Władysław Rysiewicz.

Grupa najlepszych zjazdowców polskich. Od lewej: Karol i Marian Zając, Lipowski, Szindler, Gąsienica-Mięsacz, Bochenek, M. Marusarzówna, Bekierówna, Bornetówna, trener Zingerle i junior Uznański

Austriak Zingerle (z lewej) jest trenerem polskich zjazdowców. Obok niego Lipowski

Zakopane się zapełnia!

(sp) Zakopane — W środę przybyła do Zakopanego na zawody F. I. S. narciarska ekipa niemiecka. W tej chwili przebywają tu już trzy drużyny: francuska, włoska i niemiecka oraz sztafeta wojskowa włoska.

Po ostatnim opadzie śnieżnym nastąpiło dziś przy znacznym spadku temperatury wypogodzenie, w następstwie czego warunki dla narciarstwa poprawiły się wydatnie, co pozwala tak naszym zawodnikom, jak i przybyłym już do Zakopanego zagranicznym ekipom, na uprawianie treningu we wszystkich przewidzianych ramami zawodów F. I. S. konkurencjach.

Drugie i trzecie miejsce Polaków

(sp) Berlin. — W środę odbył się w Berlinie na międzynarodowych zawodach konnych trudny konkurs skoków na 2-ch koniach. Z 21 uczestników jedynie Francuz Broussaud na koniach „Houlette" i „Pireneje" przebył parcours bez błędu. Francuz jechał jednak zbyt ostrożnie i wskutek tego zbyt wolno i dlatego sklasyfikował się dopiero na 5 miejscu.

Pierwsze miejsce zajął Huck (N) na koniach „Artur" i „Aeolus". Dalsze dwa miejsca obsadzili Polacy: drugim był kpt. Skulicz na koniach „Arosa" i „Duncan", a trzecim rtm. Rylke na „Aresie" i „Bimbusie".

ŁYŻWIARSTWO

(sp) **Łyżwiarze norwescy niepokonani.** W St. Moritz zakończone zostały dwudniowe międzynarodowe zawody w jeździe szybkiej na lodzie.

W ostatniej konkurencji, na 5 000 m zwyciężył Ballangrud w czasie 8:28, przed Staksrudem — 8:31,5 i Engnestangenem (wszyscy Norwegia).

W łącznej punktacji 4 dystansów zwyciężył Engnestangen 140,15 pkt., 2) Ballangrud 140,80 pkt., 3) Staksrud, 4) Krog (też Norwegia), 5 Wegier Ladanyi, 6 Wegier Hidveghi.

PIĘŚCIARSTWO

Zjednoczone — I. K. P. W piątek o godz. 20 w sali K. P. Zjednoczeni przy ulicy Przędzalnianej odbędzie się spotkanie K. P. Zjednoczone i K. S. IKP. Walczą następujący zawodnicy:

I. K. P. — Stasiak, Szwed, Marcinkowski, Spodenkiewicz, Kowalski, Taborek, Wieckowski, Pietrzak:

Zjednoczeni — Ostrowski, Czarniecki, Michalak Stanisław, Michalak Z., Kijewski, Szczepiński, Rösler.

(sp) **Lendzin** przegrał tylko bardzo nieznacznie z Rotholcem, w ramach zawodów Elektrit — Gwiazda w Warszawie. W pierwszych dwóch starciach walka była wyrównana, w trzeciem nieznacznie górował Żyd.

Jest to dalszy dowód dobrej formy wilnianina.

(sp) **Syrena pokonała Flotę 13:3.** W czwartek w hali Syreny odbyło się spotkanie pomiędzy gdyńską Flotą i stołeczną Syreną, zakończone zwycięstwem drużyny stołecznej w stosunku 13:3. Wynik ten krzywdzi nieco pięściarzy Floty, którym z przebiegu spotkania należały się jeszcze dwa punkty.

Wyniki poszczególnych spotkań w kolejności wag przedstawiają się następująco: Baskiewicz (S) zremisował z Iwańskim, Sobkowiak (S) pokonał Gwardzika, Kozłowski (S) wygrał po równorzędnej walce z Koleckim, Wasiak II (S) zwyciężył na punkty Jankowskiego. Wynik remisowy bardziejby odpowiadał stosunkowi sił.

Interesująca walkę stoczył Kolczyński (S) z Wasiakiem I. W pierwszym starciu Wasiak przypuścił gwałtowny atak, który Kolczyński przetrzymał, a w drugim przeszedł sam do ofensywy, zmuszając przeciwnika do poddania się.

Włostowski (S) odniósł zwycięstwo nad Błaszakiem. Doroba II (S) po niecekawej walce, prowadzonej niezbyt czysto, zwyciężył Knige II. W ostatniej walce dnia Węgrowski (Flota) wygrał przez techniczne k. o. w 1 starciu z Dorobą I. (PAT)

PIŁKA NOŻNA

(sz) **Cracovia — Garbarnia 4:1.** W czwartek odbyło się w Krakowie pierwsze w r. b. spotkanie piłkarskie pomiędzy drużynami Garbarni i Cracovii. Zawody toczyły się na ośnieżonym boisku. W obu drużynach wystąpiło kilku nowych zawodników z zespołów rezerwowych. Przez cały okres gry zespół ligowy Cracovii górował nad beniaminkiem ligowym, Garbarnią.

Zwyciężyła Cracovia w stosunku 4:1. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Myszkowski, Młynarek, Korbas i Madryga, dla Garbarni — Pazurek II.

(sp) **Dalsze spotkania w ramach turnieju Miejskiego Komitetu W. F.** w Poznaniu przyniosły zwycięstwo pierwszej drużyny KSM M. nad Pentatlonem II w stosunku 37:22 (12:10). Drużyna I Pentatlon pokonała drużynę 7 Hufca harcerzy 34:23. (ak)

PIŁKA RĘCZNA

O mistrz. łódzkiego okręgu klasy A w koszykówkę zostały rozegrane w hali sportowej w Parku Poniatowskiego następujące rozgrywki pań:

ŁKS po ładnej grze pokonał „Wimę" w stosunku 26:10. W ŁKS-ie doskonale grała Błaźniakówna i Dzitka.

W drugim spotkaniu „Znicz" pokonał Zjednoczonych w stosunku 11:6.

PŁYWANIE

(sp) **Walne zgromadzenie Polskiego Związku Pływackiego** odbędzie się w niedzielę 5 bm o godz. 10 w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

KRONIKA ŁODZI

Delegat Związku Majstrów pojechał do Radomska. Związek majstrów fabrycznych w Łodzi wysłał swojego delegata do Radomska, gdzie w fabryce „Masovia" wybuchł strajk okupacyjny majstrów i urzędników fabrycznych, ponieważ fabryka przy zamknięciu zakładów nie zapłaciła należności za prace i za urlopy.

Wykoleił się tramwaj koło Radogoszcza. Na drodze z Łodzi do Zgierza na pochyłości szosy koło Radogoszcza znajdujący się w pełnym biegu tramwaj, wskutek pęknięcia osi, wykoleił się. Motorowy szczęśliwie w porę zdołał opanować tramwaj, tak, że — za wyjątkiem zniszczenia kilku szyb — żadne dalsze szkody nie powstały. Spośród pasażerów kilka osób zostało lekko okaleczonych.

Śmiertelna bójka o tancerkę na wsi. Na zabawie we wsi Józefów doszło do bójki między 31-letnim Marianem Sobolem i 25-letnim Janem Kołacińskim na tle sporu o tancerkę. Sobol uderzył przeciwnika w bok i brzuch, raniąc go bardzo ciężko. Ranny w drodze do szpitala zmarł. Sobol został zatrzymany.

Rozprawy na noże. Na ul. Marynarskiej doszło do bójki na noże, w czasie której zostali ciężej ranni Franciszek Pakulski, przybyły z Warszawy, oraz kuzyn jego Ignacy Walewski (Murarska 107). Obaj doznali ran kłutych twarzy, a Pakulski wyszedł z bójki z wybitym okiem i rozprutym brzuchem. Wszystkich przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Spadła z wozu i odniosła ciężkie obrażenia. Na szosie z Łodzi do Brzezin z wozu kolonisty Neumana w Nowosolnej, wskutek pęknięcia koła, spadła żona jego Wanda i wskutek upadku na kamienie doznała wstrząsu mózgu, uszkodzenia czaszki oraz złamania nogi. Ranną przewieziono do szpitala w stanie nieprzytomnym.

Rozpoczął się Tydzień Trzeźwości. W dniu wczorajszym rozpoczął się „Tydzień Trzeźwości", organizowany przez Akcję Katolicką. W pięciu punktach miasta zostały zorganizowane odczyty na temat alkoholizmu i walki z nim. Wykłady cieszyły się dużą frekwencją.

Fabryki nie interesują się akcją wczasów. Odbyło się plenarne posiedzenie komitetu organizacyjnego wczasów robotniczych. Stwierdzono, że na ogólną ilość paruset zakładów zaledwie parę fabryk do akcji wczasów nie przystąpiło. Są to jednak nieliczne bardzo wyjątki.

HUMOR SPORTOWY

— Chcieliście grać z flotą i macie: prowadzą 2:0 i ukryli się za zasłoną ze sztucznej mgły!

(Wróble na dachu)

Konkurs potęgi skoku w Berlinie

(sp) W środę późnym wieczorem zakończony został w Berlinie konkurs potęgi skoku, do którego zgłoszono 114 koni, w tym 8 polskich.

Po 3-krotnej rozgrywce zwyciężył por. Temme (Niemcy) na koniu Nordland, 2. por. Brinkmann (Niemcy) na Erle, 3. por. Huck (Niemcy) na Arturze, 4. rtm. Rylke (Polska) na Bimbusiu, 5. kpt. Gouze (Belgia). Miejsce 6 i dalsze podzielone zostały pomiędzy 12 jeźdźców, wśród których znajdują się dwaj jeźdźcy polscy, por. Pohorecki na Bohumie i rtm. Komorowski na Zbiegu.

Pierwszy parcours w konkursie przebyło bezbłędnie trzydziestu paru jeźdźców, w tej liczbie 17 niemieckich, po 5 polskich i belgijskich oraz po jednym przedstawicielu Francji i Włoch.

Po podwyższeniu przeszkód parcours przebyli bezbłędnie tylko 4 jeźdźcy, w tej liczbie rtm. Rylke.

Pomiędzy tymi czterema jeźdźcami (nazwiska podaliśmy wyżej w wynikach) zarządzono jeszcze jedną, trzecią rozgrywkę. Na torze ustawiono dwie przeszkody, każda wysokości 180 cm. W rozgrywce tej Bimbus zrzucił obie przeszkody i wskutek tego zajął 4 miejsce.

Granica zachodnia Niemiec najeżona bateriami dział

Urządzenia przeciwlotnicze na granicy zachodniej są już wybudowane

Berlin. (Tel. wł.) Obszerny artykuł pióra gen. por. Kitzingera, inspektora strefy obrony przeciwlotniczej „Zachód", poświęcony niemieckim urządzeniom przeciwlotniczym na zachodzie, ukazał się na łamach czasopisma „Die Wehrmacht".

Autor stwierdza na wstępie, że wszystkie urządzenia obronne, jakie Niemcy zbudowały na zachodzie, oparte są na wieloletnich spostrzeżeniach i badaniach meteorologicznych i geologicznych i dlatego też odpowiadają pod każdym względem wymogom potężnej linii obronnej.

Niemiecka linia obronna przeciwlotnicza na zachodzie wyposażona jest w kilka pasów dział przeciwlotniczych, które działają w połączeniu z reflektorami. Zapory balonowe, samoloty pościgowe, łączność meldunkowa i ostrzegawcza uzupełniają linię przeciwlotniczą.

Schrony, wybudowane z betonu i żelaza, zaopatrzone są w wodę i żywność. Specjalną uwagę zwrócili niemieccy wojskowi geologowie na niebezpieczeństwo podłoża piaskowego i bagnistego. Obie kwestie zostały w sposób całkowicie pewny rozwiązane.

O przedstawiciela Francji przy rządzie gen. Franco

Paryż. (PAT) Premier Daladier przyjął delegację grupy parlamentarnej francusko - hiszpańskiej z Flandinem na czele. Delegaci, uprzednio przyjęci przez min. Bonneta, przedstawili premierowi konieczność posiadania reprezentanta francuskiego przy rządzie gen. Franco.

Chamberlain u króla

Londyn. (PAT) Natychmiast po powrocie do Londynu król Jerzy przyjął w Buckingham Palace premiera Chamberlaina, który w dłuższej rozmowie zreferował zmiany, jakie zaszły w rozwoju sytuacji międzynarodowej.

Posiedzenie gabinetu brytyjskiego

Londyn. (PAT.) Rano odbyło się posiedzenie gabinetu, którego obrady poświęcone były głównie sprawom obrony narodowej. 2 nowo mianowanych ministrów nie wzięło jeszcze w tym posiedzeniu udziału, min. koordynacji obrony Chatfield znajduje się bowiem jeszcze w drodze z Indyj do Londynu, zaś min. rolnictwa Norman Smith nie został dotychczas zaprzysiężony.

Gen. Prchala wyjechał do Husztu

Praga. (PAT) Bawiący w Pradze od 10 dni gen. Prchala wyjechał wieczorem do Husztu. Przed wyjazdem przeprowadził on szereg rozmów z poszczególnymi członkami rządu praskiego.

Zmiana rządu rumuńskiego

Bukareszt. (PAT) Gabinet podał się do dymisji. Król powierzył misję tworzenia nowego gabinetu ponownie patriarsze Mironowi. Lista członków nowego gabinetu przedstawia się następująco:

Premier — Miron Cristea; wicepremier, p. o. min. spraw wewn. i min. obrony — Calinesco; min. sprawedliwości — Iamandi; min. uzbrojenia — Slavesco; min. robót publ. — Ghelmegeanu; min. finansów — Constantinesco; min. gosp. — Bujoi; min. lotnictwa — gen. Teodoresco; min. pracy — Ralea; min. zdrowia i opieki społ. — gen. Marinesco; min. wyznań — Zigre; min. oświaty — Andrei; min. spr. zagranicznych — Gafenco; min. stanu dla spraw mniejszości — Dragomir; min. roln. — Cornatzeanu; min. stanu dla inwentaryzacji majątku — Trajan Pop.

Uroczystość milicji faszystowskiej

Rzym. (PAT) Z okazji 16 rocznicy utworzenia milicji faszystowskiej, odbyła się dziś rano na Placu Weneckim podniosła uroczystość, w której wzięło udział 20 tys. milicjantów ze wszystkich części kraju.

O godz. 10 na wzniesieniu przed grobem Nieznanego Żołnierza Mussolini dekorował odznaczonych za męstwo w walkach w Afryce wschodniej i Hiszpanii. Po odśpiewaniu hymnów przez zgromadzonych 20 tys. milicjantów udano się na Via Nationale, gdzie Mussolini w otoczeniu przedstawicieli władz przyjął defiladę.

Piętno zwycięstw gen. Franco na polityce zagranicznej Francji

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Paryż, 30 stycznia

(d) Wypadki w Hiszpanii wpłynęły niewątpliwie na ostateczny wynik długich debatów we francuskiej Izbie Deputowanych nad zagadnieniami polityki zagranicznej. Toć przecież głosowanie odbyło się w dniu, w którym zwycięskie wojska gen. Franco wkroczyły do Barcelony i w chwili, kiedy w Rzymie przy tej okazji brzmiały ponownie antyfrancuskie okrzyki.

Końcowe przemówienie Daladiera zelektryzowało Izbę. Premier w mocnych, przejmujących słowach przedstawił wszystkie niebezpieczeństwa i trudności, z którymi rząd i naród muszą się liczyć. Zrozumiano powagę chwili, co najlepiej uwydatniło się w jednomyślności podczas głosowania. Wszyscy wypowiedzieli się za całością terytorialną Francji i jej imperium oraz za utrzymaniem bezpieczeństwa jej szlaków komunikacyjnych. W dwóch innych głosowaniach — przeciwko interwencji w Hiszpanii i za zaufaniem dla rządu — gabinet Daladiera uzyskał kolejno znaczną większość, gdyż wynoszącą 125 i 146 głosów.

Na czoło debaty wysunęła się sprawa stosunku Francji do Hiszpanii. Pod tym względem panuje zupełna rozbieżność poglądów pomiędzy ugrupowaniami narodowymi, a całą lewicą. Do niej w danym wypadku należy zaliczyć obie „czerwone" międzynarodówki, pewną część Unii Socj.-Rep. i skrajne odłamy radykałów oraz demokratów ludowych. Leon Blum nie zawahał się, gdy Barcelona znajdowała się już w rękach powstańców, apelować na rzecz rządu Negrina. Mówcy narodowi dowodzili natomiast, że w obecnych warunkach dostarczanie Walencji broni i amunicji siłą rzeczy, wciągnęłoby kraj w wir wojny. Domagali się dalej wysłania przedstawiciela Francji do Burgos.

Rząd przez usta ministra spraw zagranicznych oświadczył się za utrzymaniem polityki nieinterwencji, nie zrobił jednak ani kroku dalej. W łonie gabinetu bowiem jest silna opozycja. Ministrowie Mandel, Zay, Rucart i Campinchi pozostali wierni ideologii „frontu ludowego" w sprawie hiszpańskiej. Dlatego pos. Marin bez ogródek oświadczył, że polityka rządu dopiero wtedy będzie naprawdę silną, gdy uwolni się od tych wpływów wewnętrznych, inaczej mówiąc, gdy w jego składzie przeprowadzi się odpowiednie zmiany.

*

W toku debat, za wyjątkiem tylko kilku mówców z posłem Montigny (niezależny radykał) na czele, opowiadano się zasadniczo przeciw oddzieleniu się Francji linią Maginota i zupełnemu opuszczeniu europejskich pozycyj. Nawet b. premier Flandin, prezes „Alliance Démocratique", dla którego wystarczające jest porozumienie angielsko-francuskie, a ponadto znane są jego sympatie proniemieckie, nie oświadczył się wręcz za zerwaniem przymierzy. Nie chciał tylko, by działały one automatycznie.

Z dziwnym zapałem teraz pewne żywioły lewicowe bronią sprawy polskiej. Oto b. minister Cot, mocno „czerwony" radykał, zarzucił nawet ministrowi Bonnetowi, że nie wykorzystał bytności min. Becka we Francji twierdząc, iż „karta polska jest dla nas zasadniczą kartą"!

Największych jednak i najwierniejszych przyjaciół liczy Polska wśród członków „Federacji Republikańskiej". Kolejno też wyraz tym uczuciom dawali posłowie Marin, Henriot, Vallat. W tych też środowiskach rozumiano doskonale, jakie znaczenie dla powstrzymania naporu germańskiego miałoby ustanowienie wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Wreszcie inne jeszcze interpelacje zasługują na uwagę, a mianowicie: posłów de Kerillisa i Oberkircha. Różnią się one zasadniczo tym, że pierwszy jest, jak wiadomo, zwolennikiem porozumienia z ZSRR, podczas, gdy drugi, wprost przeciwnie, nie tylko wątpi w skuteczność tego porozumienia, ale w dodatku obawia się zbliżenia Berlina z Moskwą. Obie jednak schodzą się w ocenie siły militarnej polskiej, jako jedynie zdolnej na wschodzie przeciwstawić się naporowi niemieckiemu.

„Naszym naturalnym, prawdziwym sprzymierzeńcem na wschodzie Europy jest Polska, — oświadczył poseł Oberkirch. — Posiada ona zdrowe sumienie narodowe, które pozwoliłoby jej, w danym wypadku, oprzeć się naciskowi narodowo-socjalistycznemu. Nie ulega też wątpliwości, że przymierze z Francją jest osią jej polityki zewnętrznej. Czy jednak w oczach rządu przymierze z Polską pozostaje osią naszej polityki wschodniej?"

Oświadczenie min. Bonneta, stanowiące suchy bilans polityki zagranicznej obecnego gabinetu, nie dało na to pytanie stanowczej odpowiedzi. Quai d'Orsay opiera bezwzględnie — i jest to zupełnie zrozumiałe — swą politykę na ścisłym porozumieniu z W. Brytanią. Liczy również na Stany Zjednoczone — min. Bonnet był uprzednio ambasadorem w Waszyngtonie — i dlatego Daladier podjął myśl, rzuconą w czasie kryzysu wrześniowego przez prez. Roosevelta, zwołania wielkiej konferencji międzynarodowej. Min. Bonnet uważa układ francusko-niemiecki za ważny krok i będzie dążyć do zacieśnienia tej współpracy. „Przyjaźnie" Francji — coraz rzadziej używa się słowa „przymierza" — będą utrzymane, jak również kontakty z poszczególnymi przedstawicielami państw Europy środkowej i wschodniej.

Jest to może nieco ogólnikowe ujęcie zagadnienia tych sojuszów. Zważywszy jednak na tradycyjne sympatie, jakie Polska wciąż posiada jeszcze nad Sekwaną, można powiedzieć, że bardziej aktywna i mniej zawiła polityka mogłaby z korzyścią je ożywić. A wyświetlenie stosunków francusko-polskich, usunięcie z nich dwuznaczności, byłoby niechybnie ważnym atutem zarówno dla Polski jak i dla Francji w przyszłych posunięciach na szachownicy europejskiej.

I. B.

Czy Mussolini sprecyzuje żądania włoskie wobec Francji

Pogłoski z okazji sesji Wielkiej Rady Faszystowskiej

Rzym. (PAT) W najbliższą sobotę zbierze się Wielka Rada Faszystowska na sesję lutową. Na porządku dziennym znajduje się m. i. sprawa reformy szkolnictwa średniego. Odnośne projekty przedstawi Radzie Ministrów min. Bottai.

Tutejsze koła dobrze poinformowane uważają za mało prawdopodobną pogłoskę, jakoby z okazji sesji Wielkiej Rady Mussolini wygłosić miał mowę, precyzując rewindykacje włoskie wobec Francji.

Stany Zjednoczone na wypadek wojny w Europie

Prez. Roosevelt miał oświadczyć, że Ameryka pośpieszy z pomocą Anglii i Francji

Waszyngton. (PAT) Prezydent Roosevelt przyjął członków senackiej komisji wojskowej.

O przebiegu konferencji nie wydano komunikatu oficjalnego, natomiast, według doniesień prasy, Roosevelt miał oświadczyć senatorom, iż St. Zjednoczone przyjdą z pomocą W. Brytanii i Francji na wypadek zatargu z Niemcami i Włochami.

„New York Herald Tribune" twierdzi, iż Roosevelt miał oświadczyć senatorom, że St. Zjedn. muszą się przygotowywać do dostarczenia Francji i Anglii wszystkiego, co będzie tym krajom w wypadku wojny potrzebne, jednak pod warunkiem zapłaty za dostawy.

Pomoc ta jednak nie oznacza, aby wojska amerykańskie miały być wysłane do Europy.

Polityka zagraniczna Japonii

Tokio. (PAT) Na dzisiejszym posiedzeniu Izby Reprezentantów w czasie interpelacji poruszono szereg zagadnień dotyczących polityki zagranicznej Japonii. Interpelantom odpowiadali min. wojny Itagaki, premier Hiranuma i min. spr. zagr. Arita.

Min. Itagaki oświadczył, iż Wu-Pei-Fu stanął na czele ruchu mającego na celu zakończenie wojny, ale nie zamierza stworzyć rządu niezależnego od Pekinu i Nankinu.

Premier Hiranuma odpowiadając na zapytania wyjaśnił, iż Japonia nie może przyjąć ustroju totalnego na modłę europejską, ponieważ nie zgadzałoby się to z tradycyjną polityką japońską opartą na autorytecie cesarza.

Min. spraw zagr. Arita wyraził pogląd, iż Wu-Pei-Fu ma wielki wpływ na wojskowe sfery chińskie w różnych częściach Chin. Duże znaczenie posiada także stanowisko Wang-Czing-Weja. Japonia nie jest obojętną w stosunku do ruchu reprezentowanego przez obu tych chińskich mężów stanu, nie może jednakże go popierać otwarcie, ponieważ mogłoby mu to tylko zaszkodzić.

ZAŻYDZENIE RZEMIOSŁA POLSKIEGO

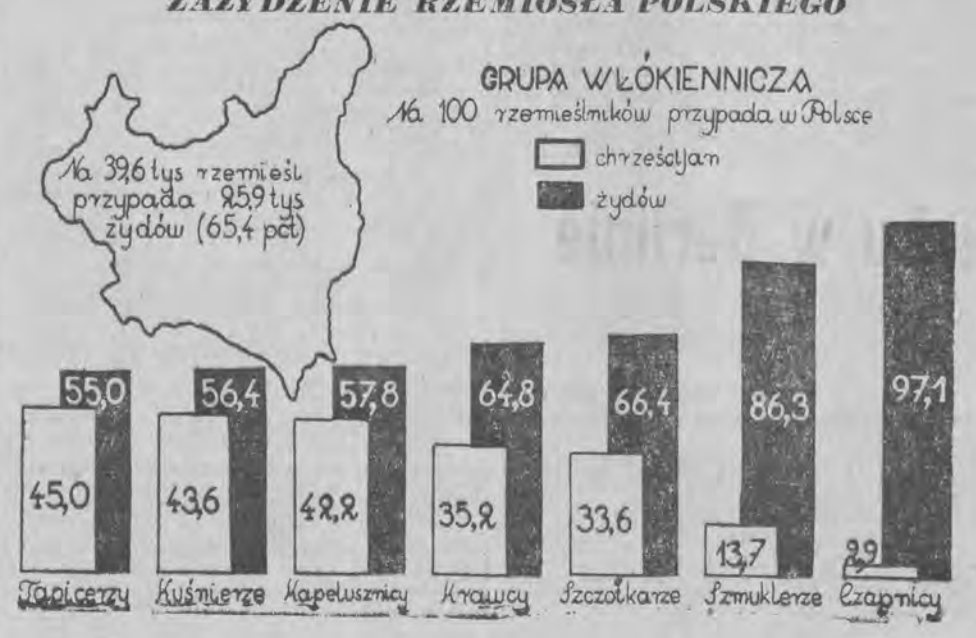

W hotelach zniesiono napiwki

Ostatnio, dnia 15 stycznia rb., weszło w życie rozporządzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 15 września 1938 r. („Dziennik Ustaw" nr 80 z 15 października 1938 r.) o prowadzeniu przemysłu gospodniego (hotele, pensjonaty, pokoje umeblowane, zajazdy, gospody, oberże, domy wypoczynkowe, domy noclegowe i schroniska).

W myśl tego rozporządzenia opłaty procentowe dla służby przedsiębiorstw gospodnich należy obliczać od ceny pokoju, wykazanej łącznie ze wszystkimi świadczeniami, ale bez komunalnego podatku hotelowego i podawać te opłaty w cennikach przedsiębiorstw.

Cenniki te winny się znajdować w każdym pokoju i w portierni, przy czym pensjonaty powinny uwidocznić w cennikach osobno koszty całodziennego utrzymania, hotele — pierwszego śniadania, inne zaś przedsiębiorstwa gospodnie — cenę wynajmu łóżka ze świadczeniami.

W związku z wejściem w życie wspomnianego rozporządzenia Min. Przemysłu i Handlu rozesłało do urzędów wojewódzkich okólnik, polecający przestrzeganie uwidaczniania w cennikach przedsiębiorstw gospodnich opłat procentowych dla służby.

M. i. okólnik ten mówi dosłownie, że „powinien być powszechnie stosowany zwyczaj regulowania rozrachunków ze służbą przez osoby, korzystające z usług przedsiębiorstwa, w formie uiszczania opłaty procentowej od rachunku przedsiębiorstwu gospodniemu. Jedynie kiedy osoba, korzystająca z usług przedsiębiorstwa, wyrazi życzenie dokonania bezpośredniego rozrachunku ze służbą, wolno nie dopisywać do rachunku odpowiednich kwot procentowych".

W związku z powyższym dodać należy, że hotele w Poznaniu już od dawna doliczają do rachunków 10 procent na służbę, przy czym zaznacza się, że nie są wliczone w tę opłatę usługi portiera.

Wielki proces o nadużycia

Lwów. (Tel. wł.) Przed Sądem Okręgowym we Lwowie rozpoczął się wielki proces o nadużycie w Izbie Skarbowej.

Głównym oskarżonym jest aplikant adwokacki Żyd Abraham Sprotzer, którego niedawno skazał sąd na trzy lata więzienia za przekupienie woźnego Izby Skarbowej, któremu zaproponował wykradzenie aktów podatkowych kilku firm. Sprotzer wciągnął do spółki urzędnika skarbowego Kazimierza Krzyżanowskiego i kilku jego kolegów, którzy za pieniądze otrzymywane od Sprotzera popełniali nadużycia służbowe.

Krzyżanowski ulegając podszeptom Żyda, pisał fikcyjne wnioski o umorzenie podatków, przy czym wniosek podpisywał nazwiskiem naczelnika Janowicza, po czym wysyłał je do urzędu skarbowego, który następnie umarzał podatki.

Kiedy nadużycie wykryto, Sprotzera skazano na trzi lata więzienia, Krzyżanowskiego zaś przeniesiono z Izby na inne stanowisko.

Po pewnym czasie Sprotzer oskarżył Krzyżanowskiego o nadużycia, w wyniku czego przeprowadzono śledztwo, które trwało 2 lata.

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiada oprócz Sprotzera kilku byłych urzędników skarbowych i paru kupców, którym „umorzono" podatki.

Tajemniczy trup w płonącej szafie

Policja warszawska wobec zagadkowej zbrodni — Morderstwo czy samobójstwo

Warszawa. (Tel. wł.) W tajemniczych okolicznościach zmarła 39-letnia urzędniczka, Elżbieta Karwińska, w domu przy ul. Zakrzewskiej 12, gdzie zamieszkiwała luksusowo urządzony pokój i kuchnię.

W spisie lokatorów figuruje jako urzędniczka MSZ i mieszkała samotnie. Nad ranem przyszła ekspedientka ze składu spożywczego, która przyniosła, jak co dzień, mleko i bułki, a gdy jej nie otwierano , zaczęła głośniej stukać do drzwi.

W pewnej chwili poczuła swąd. Szarpnęła mocniej drzwiami, które otworzyły się. Pokój był pełen dymu. Na szafie leżało drzewo, które było prawdopodobnie oblane łatwopalnym materiałem. Drzwi szafy były uchylone. W pewnej chwili otworzyły się całkowicie i z szafy wypadły na podłogę zwłoki kobiety.

Ekspedientka przeraźliwie krzyknęła co zaalarmowało dozorcę. Na miejsce przybyła policja i przedstawiciele policji śledczej.

Przypuszczają, że Karwińska musiała zażyć jakiejś silnej trucizny, a następnie weszła do szafy i padła na przygotowane uprzednio palące się drzewo.

Gdy policja przybyła do mieszkania, panował tam nieład. Garderoba była porozrzucana na stole i łóżku, a pokój wypełniony był dymem. Jak stwierdzono, Karwińska siedziała w szafie na żarzących się węglach. Zwłoki były częściowo zwęglone tak, że twarz trudno było rozpoznać.

Przez całą środę władze śledcze były zajęte rozwiązywaniem tej zagadki. Przypominają, że przed dwoma laty Elżbieta Karwińska usiłowała popełnić samobójstwo przez przecięcie sobie żył u rąk. Czy zachodzi tu samobójstwo, czy mord, wykaże toczące się śledztwo. (w).

Wandę Lewicką zwolniono z więzienia

Lublin. (Tel. wł.). Jedna z głównych oskarżonych w głośnym procesie komunistycznym, córka b. kuratora okręgu lubelskiego, Wanda Lewicka, skazana przez Sąd Apelacyjny w Lublinie na 3 lata więzienia i przebywająca w więzieniu na Zamku, została wypuszczona na wolność za kaucją 2.500 zł do czasu uprawomocnienia się wyroku.

Lewicka przesiedziała przeszło rok w więzieniu tj. od chwili zasądzenia jej wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie. Obrona starała się parokrotnie o jej wypuszczenie z więzienia a to z uwagi na pogarszający się stan zdrowia Lewickiej, wymagający systematycznego leczenia.

Po opuszczeniu murów więziennych Lewicka udała się poza Lublin do rodziny.

W szkołach o ruchu kołowym

Warszawa. (Tel. wł.) Z uwagi na wzrost ilości nieszczęśliwych wypadków na jezdniach, Liga Drogowa zwróciła się do Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego z projektem wprowadzenia do szkół powszechnych i średnich wykładów o przepisach o ruchu kołowym. Wprowadzenie tych wykładów, które miałyby być obowiązkowe dla wszystkich uczniów uzasadnione jest tym, że przyczyniłoby się one do wydatnego zmniejszenia liczby wypadków.

Liga ma wystąpić też z projektem urządzenia wykładów o przepisach o ruchu kołowym w różnych organizacjach.

Uruchomienie linii kolejowej Częstochowa — Siemkowice

Częstochowa. (PAT) W dniu 1 lutego została uruchomiona nowa linia kolejowa Częstochowa — Siemkowice, długości 56 km.

O godz. 5 rano z Częstochowy do Siemkowic odszedł pierwszy pociąg pasażerski, a po południu następny. Tegoż dnia uruchomiono jedną parę pociągów towarowych.

Nowy rozkład jazdy przewiduje kursowanie na nowym odcinku kolejowym dwóch par pociągów pasażerskich oraz trzech par pociągów towarowych. W tych dniach nastąpi oficjalne otwarcie linii.

Wielu Żydów przechodzi na katolicyzm

Warszawa. (Tel. wł.) Jak podaje jedno z pism, w ostatnim czasie zanotowano w Warszawie wiele wypadków zmiany wyznania mojżeszowego na katolickie.

Wielką sensację wśród zamożnych sfer żydowskich wywołała wiadomość o przejściu na katolicyzm znanego milionera warszawskiego Jerzego Majera, jego żony Marii z Toeplitzów i Emilii Najman, żony znanego w Warszawie bankiera.

Warto zaznaczyć, że Majerowie znajdują się w sędziwym wieku, mają bowiem po 80 lat.

Odłamkiem kufla przeciął tętnicę

Bydgoszcz, 30. 1. (f) — W restauracji przy Rzeźni Miejskiej jeden z gości, niosąc do swojego stołu kilka kufli piwa, potknął się, upadł na podłogę i przeciął sobie stłuczonym szkłem tętnicę lewej ręki. Odwieziono go na operację do szpitala miejskiego.

Przed zatargiem w przemyśle kotonowym

Łódź. 3. 2. — Odbyło się zebranie delegatów robotniczych przemysłu kotonowego, na którym przedstawiciele związkowi wyjaśnili, że przemysł włókienniczy w odpowiedzi na żądania robotników podwyższenia płac od 8 — 18 pct wystawił kontrprojekt, przewidujący zniżkę płac do 50 pct. W tych warunkach dalsze rokowania są bezowocne i dlatego podejmowane nie będą.

Ponieważ zaś 6 bm. następuje stan bezumowny, wnioskując z wniosków producentów, przypuszczać należy, że dążyć oni będą do utrzymania stanu anormalnego dla pogorszenia warunków. Postanowiono legalnymi warunkami przeciwstawić się temu i dążyć do jak najśpieszniejszego zawarcia umowy.

20 zł za... muchę w bułce

Częstochowa, 1. 2. (f) — Maria Kochanowska kupiwszy bułkę w sklepie znalazła w środku zapieczoną muchę.

Ustalono, że bułka pochodzi oczywiście z żydowskiej piekarni Rywki Owieczko, przy ul. Narutowicza 43, wobec czego Żydówka stanęła przed Sądem Grodzkim, oskarżona o niechlujstwo.

Sąd skazał ją na 20 zł grzywny z zamianą na 4 dni aresztu.

Zamierzona jest reorganizacja więziennictwa

Na sesji zwyczajnej Sejmu 1936-37 miał być rozpatrywany rządowy projekt ustawy w sprawie organizacji więziennictwa, ogłoszony drukiem sejmowym nr. 322. Sprawa ta jednak uległa zwłoce i dopiero obecnie ma się zająć Sejm takim projektem, uchwalonym ostatnio na Radzie Ministrów w dniu 22 listopada 1938 r., a ogłoszonym drukiem sejmowym nr. 16.

Projekt ten zasługuje niewątpliwie na baczniejszą uwagę. Jak wiadomo bowiem, od należytego ustroju i urządzenia więziennictwa zależy w głównej mierze skuteczność i celowość represji karnej, a więc walki z przestępczością, projekt ten atoli budzi zainteresowanie również i dlatego, że stara się zrealizować nowe dążenia w dziedzinie polityki kryminalnej, w szczególności zaś chce odpowiedzieć współczesnym kierunkom myśli penitencjarnej. Za przykładem powojennych reform, przeprowadzonych w więziennictwie państw zachodnio - europejskich, wprowadza nowe urządzenia, zmierzające ku indywidualizacji penitencjarnej.

Wychodząc z założenia, że wykonywanie kary pozbawienia wolności może dać pomyślne rezultaty tylko wówczas, gdy nie będzie szablonowe, lecz przeciwnie, gdy będzie liczyło się z indywidualnością przestępcy, gdy będzie do niej „dostosowane", projekt wprowadza tzw. więzienie obserwacyjno - rozdzielcze, mające służyć w pierwszym rzędzie należytej i celowej segregacji skazanych. Ponadto zadaniem ich ma być ustalenie metod postępowania ze skazanym w czasie odbywania kary, a zatem ustalenie, jakim winien podlegać rygorom w ramach rygorów, przewidzianych dla danego zakładu, czy i do jakiej szkoły ogólno-kształcącej lub zawodowej winien być zakwalifikowany, jaką pracą ze względu na swe zamiłowania i zdolności winien być zatrudniony itd.

Zgodnie z tym założeniem projekt wprowadza dwie kategorie wiezień: zwykłe i specjalne, stosownie do ich penitencjarnego przeznaczenia. W więzieniach specjalnych mają być umieszczani skazani, którzy ze względu na swe właściwości wymagają wyodrębnienia i traktowania według szczególnych metod. Do tej kategorii więzień należą:

1) więzienia specjalne dla słabych fizycznie, dla chorych na schorzenia niebezpieczne dla otoczenia i dla niepełnowartościowych psychicznie, którzy nie mogą być użyci do pracy w normalnych warunkach więziennych i wymagają odrębnego traktowania;

2) więzienia izolacyjne dla recydywistów, przestępców zawodowych i z nawyknienia oraz innych kategorii skazanych, co do których zachodzi potrzeba wyłączenia z więzień zwykłych i zastosowania obostrzonego rygoru, ze względu na rodzaj i metody przestępstwa, lub też ich zachowanie się w więzieniu;

3) więzienia — kolonie rolnicze dla skazanych, pracujących przed popełnieniem przestępstwa w rolnictwie lub rzemiosłach rolniczych, którzy w warunkach, zbliżonych do życia na wolności, pogłębiać będą swe wiadomości rolnicze;

4) więzienia — zakłady rzemieślnicze dla skazanych, pochodzących ze środowisk miejskich rzemieślniczych i robotniczych, którzy nabywać tu będą i pogłębiać swe wiadomości fachowe;

5) więzienia lub oddziały dla niepełnoletnich w wieku od lat 17 do 21;

6) więzienia — ruchome ośrodki pracy dla skazanych na kary więzienia do roku, celem zatrudnienia ich przy robotach społecznie użytecznych.

W ten sposób, tworząc m. in. odrębne typy więzień w zależności od warunków życia i pracy, poprzedzających skazanie: więzienia kolonie rolnicze dla elementu wiejskieog i więzienia zakłady rzemieślnicze dla elementu miejskiego, projekt przyjmuje za podstawę klasyfikację przestępczości na wiejską i miejską (Tarde).

W zwykłych więzieniach kara ponad trzy lata więzienia ma być wykonywana według systemu progresywnego, zaczem więźniowie mają być segregowani do odpowiednich klas, w zależności od zachowania się w więzieniu, postępów w nauce, pracy i okazywanej poprawy. W więzieniach izolacyjnych, zakładach rzemieślniczych i koloniach rolniczych system propresywny ma być stosowany do wszystkich skazanych.

Na uwagę zasługują przepisy, dotyczące nauki w więzieniach. Projekt tworzy różnostopniowe szkolnictwo więzienne, poczynając od kursów dla analfabetów, poprzez szkoły o poziomie publicznych szkół powszechnych, a kończąc na kursach specjalnych o wyższym poziomie nauczania ogólnego i zawodowego. Przewiduje się przytem wydawanie świadectw z ukończenia szkół więziennych, bez zaznaczenia o ich ukończeniu podczas odbywania kary. Ponadto kładzie się nacisk na pracę oświatową pozaszkolną oraz na wychowanie fizyczne, mające szczególne znaczenie zwłaszcza w więzieniach; niweluje bowiem ujemne skutki zamknięcia i zapobiega szerzeniu się ekscesów płciowych.

Specjalne przepisy zapewniają pozbawionym wolności opiekę duchowną. Chodzi o to, by im umożliwić czerpanie nauk moralnych i pociechy religijnej ich wyznania.

Jak zaznaczyliśmy, projekt ten realizuje nowe i zdrowe myśli penitencjarne. Jest to poważny krok naprzód na drodze ku racjonalnej walce z przestępczością i zapobieżeniu recydywy. Z drugiej atoli strony należy sobie zdać jasno sprawę z tego, że od dwóch warunków zależeć będzie, czy reforma ta pozostanie reformą czysto papierową, teoretyczną: w pierwszym rzędzie od środków materialnych, pozwalających na zrealizowanie tych, często kosztownych pomysłów projektu, a następnie od właściwego doboru należycie przygotowanego i wyszkolonego personelu więziennego. (Sg.)

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju)

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3. nr kartoteki 03.

W „ambasadzie" przy rue d'Ulm

Szukam Instytutu — Wspomnienie Curie-Skłodowskiej żywe i bezpośrednie — Małe laboratorium i wielki gmach — Ludzie w białych fartuchach — Widok z okna i myśl nad mikroskopem — Szlakiem konnego omnibusu

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Paryż, w styczniu.

Stałam w pobliżu Panteonu, gdzie zbiegają się wąskie uliczki o malarskich perspektywach dawnego Paryża. Powiedziano mi, że w tym zakątku znajduje się Instytut Radowy, którego szukałam.

Przedtem — w telefonie — spotkał mnie wielki znak zapytania. Wyobraźnia odczytała w głosie — zdziwione oczy rozmówcy i pełen wahania wyraz twarzy:

— Czy jest pani chemikiem, albo lekarzem? — Skoro nie, to cóż może panią zainteresować w Instytucie? To po prostu szereg laboratoriów, stacyj doświadczalnych i sal. Lecz jeżeli pani chce — prosimy.

Idę zatem wąską ulicą „d'Ulm" — wydeptaną przez szereg lat codziennymi wędrówkami Curie-Skłodowskiej — do laboratorium. Pod numerem 26 skromna tabliczka z napisem: „Institut du Radium". Przez bramę wchodzę na cichy dziedziniec-ogród, zabudowany małymi i dużymi domami. Objaśniają, że jest to część składowa Instytutu Pasteura, poświęcona zagadnieniom, związanym z radem.

Tu mieści się światowe centrum badań, rozszerzających się z każdym rokiem, obejmujących coraz liczniejsze dziedziny życia. Najzdolniejsi teoretycy pracują nad udoskonaleniem działania promieniotwórczych pierwiastków. Odkrycie ich zawdzięcza ludzkość w znacznej mierze geniuszowi znakomitej Polki...

Uświadomienie sobie tego właśnie tu — w murach paryskiego Instytutu wywiera na mnie ogromne wrażenie. Dopiero teraz zdaję sobie sprawę, że prawdopodobnie w przeczuciu tego wrażenia starałam się tak energicznie zwiedzić miejsce pracy wielkiej rodaczki. Szukałam w ten sposób instynktownie kontaktu z Polską, której jednym z najlepszych ambasadorem była przecież w Paryżu Maria Skłodowska-Curie.

Pracujący w instytucie ludzie prawie wszyscy pamiętają dobrze cichą, prostą, zamyśloną towarzyszkę codziennych zajęć. Do ostatnich chwil życia miała swe laboratorium w małym domku, w skromnym pokoju o dwóch oknach na parterze. Domek jak gdyby z odległego przedmieścia ze starą werandką, otoczony drzewami.

Oglądam te kąty ze wzruszeniem, które snać rysuje się wyraźnie na mojej twarzy, gdyż w pewnej chwili słyszę uwagę:

— Nie trzeba tych rzeczy brać tak sentymentalnie. — Ot po prostu była mądra kobieta, zrobiła dużo dobrego i odeszła.

— Dla mnie jednak — to miejsce ma treść podwójną: jako pracownia uczonej, lecz również jako ważna placówka, mówiąca światu o wielkości ducha polskiego. Maria Curie-Skłodowska polskość swoją w Paryżu zawsze podkreślała. Dlatego sądzę, że sentyment nasz w stosunku do niej jest tylko nieudolną chęcią wyrażenia wdzięczności...

Nowoczesny, powstały jeszcze za życia Marii gmach instytutu posiada wielką ilość laboratoriów, najnowsze urządzenia, aparaty, przyrządy. Jednakże umieszczony w ciasnym śródmieściu nie przedstawia się tak okazale, jak nasz warszawski Instytut Radowy, nazwany imieniem Curie-Skłodowskiej.

Do Paryża przyjeżdżają na studia młodzi lekarze i chemicy z całego świata. U źródła poznają nowe metody i zdobycze, informowani przez największe mózgi specjalistów.

Odwiedzamy pracownie laboratoryjne. Ludzie w białych fartuchach pochylają się nad mikroskopem głowy, niejednokrotnie już posiwiałe w naukowej pracy. Badają życie bakteryj, działanie szczepionek. W specjalnych salach znajdują się klatki z doświadczalnymi królikami, szczurami, myszami i kurami. Obserwacja raka ludzkiego odbywa się w przychodni przeciwrakowej, prowadzonej systematycznie.

Nauka ,pchnięta na właściwe tory, rozwija się wspaniale, daje cenne wyniki. W tempie codziennej pracy — zapomina się często o tych, którzy zapoczątkowali całe dzieło. Odeszli — i powoli zwykłym prawem życia stają się tylko symbolem.

W rozmowach z wielu francuskimi inteligentami stwierdziłam, że polska narodowość Curie - Skłodowskiej jest dla nich jakoby nieznana. Lekceważą po prostu jej pochodzenie, uważając ją za naturalizowaną Francuzkę. Czyż pozwolimy, by z czasem opinia ta przybrała kształt popularnego, ogólnego poglądu?

W jednej z sal laboratoryjnych spojrzałam przez okno na stare mury sąsiedniego budynku. W dali widać było kopułę Panteonu. Zgłuszone gwarem ulicy sączyły się słabe odgłosy dzwonu kościoła St. Etienne du Mont, gdzie pod romańskim sklepieniem spoczywają relikwie świętej patronki Paryża — Genowefy. Legenda mówi, że ta święta co noc czuwa nad uśpionym miastem...

Chwilę mego zamyślenia o pięknie Paryża dwaj naukowcy pochyleni nad mikroskopem przeżywali inaczej. Odwróciłam się od okna. Ujrzałam rozpromienione twarze ludzi, zachwycających się niezwykłością obserwowanego zjawiska; ludzi, znających rozkosz codziennej, twórczej pracy naukowej. Wkrótce brama oddzieliła mnie od tego zamkniętego w sobie świata, w którym laik musi czuć się intruzem.

Starymi ulicami Quartier Latin wracałam — szlakiem konnego omnibusu, który przed kilkudziesięciu laty woził Marię Skłodowską na wykłady w Sorbonie.

ZOFIA KARCZEWSKA.

ŻÓŁWI OLBRZYM

I ten rekord należy do Ameryki. Olbrzyma żółwiego złowiono w zatoce Cabrilla. Długości 2,20 m, waży 1000 funtów. — Normalne żółwie lądowe wyglądają przy nim jak karzelki

Religia a medycyna

Nowe prądy w lecznictwie

(r) W tygodniku „Schoenere Zukunft" dr med. Rhaban Liertz z Kolonii zamieszcza ostatni z cyklu niezwykle ciekawych artykułów „O duchowym lecznictwie" (Ueber seelische Krankenbehandlung).

„Problem: religia a medycyna — pisze dr Lietz — w ostatnich czasach staje się jednym z najważniejszych zagadnień psychoterapii. Dotychczasowy brak ściślejszego kontaktu między religią, a medycyną tłumaczyć można zupełnym materializmem nauk przyrodniczych, które w XIX wieku zdawały się całkowicie pogrążać ducha.

Dziś jednak w kwestii wzajemnego stosunku świata psychicznego do świata fizycznego lekarze coraz częściej biorą pod rozwagę prawa kierujące życiem duszy. Lekarz nowoczesny zaczyna sobie coraz głębiej zdawać sprawę z tego faktu, że człowiek jest nie tylko zbiorowiskiem komórek, w których odbywają się przeróżne skomplikowane procesy chemiczne i fizyczne, ale przede wszystkim istotą, posiadającą duszę nieśmiertelną."

„Coraz głębsze staje się w medycynie nowoczesnej przekonanie naukowe — pisze dr Charles Vidal — że istnieje ścisły związek między cielesnością a moralnością... Świat jest zbiorowiskiem sił, harmonijnie rządzonych. Człowiek jest im podany i na nie oddziaływa, gdyż sam jest ogniskiem siły. Siła ludzka jest pochodzenia wewnętrznego (chemizm wewnętrzny) i zewnętrznego (ciepło, światło, elektryczność, wilgoć, suchość). Aby człowiek mógł mieć siłę potrzebną na wszystkie przypadłości życia, jest rzeczą konieczną, aby się cieszył harmonią funkcji organicznych. Do tej harmonii dochodzi się jednak przez zachowanie przepisów medycyny oraz przepisów higieny i — rzecz godna uwagi — przez posłuszeństwo obowiązkom moralnym zawartym w przykazaniach Bożych (por. „Religion ot médecin")."

„Przez zachowanie przykazań Bożych — mówi jeden z przedstawicieli nowoczesnej medycyny — zapewniamy sobie zdrowie psychiczne i fizyczne, bo pierwsze jest główną podporą drugiego, a drugie oddziaływa na pierwsze. Wraz ze zdrowiem posiadamy i większą równowagę ducha. Możemy wtenczas lepiej spełnić swój obowiązek, cieszyć się pracą, radować się pięknem i ziszczać nasze ideały. Zachowanie przykazań Bożych pozwala nam zrozumieć dokładniej przepisy higieny, których wypełnienie wymaga pewnych walorów charakteru, jak dokładność, zamiłowanie czystości, wytrwałość itp." (por. dr Georg Bichlmair: „Religion und seelische Gesundheit").

Medycyna nowoczesna coraz więcej podkreśla tę zasadniczą tezę psychoterapii, że pomiędzy chorobami ciała i duszy bywają najściślejsze skojarzenia. Słynny psychiatra Kraepelin wskazuje, że istota nerwowości albo neurastenii nie zawsze polega na organicznej słabości systemu nerwowego, ale najczęściej stanowi chorobę woli.

Medycyna nowoczesna dochodzi stopniowo do zrozumienia tej wielkiej prawdy, że śmieszni są ludzie w swoich poszukiwaniach za jakimś „eliksirem" życia, odmłodzeniem, którego szukają wszędzie, prócz u Tego, który jest źródłem wszelkiego dobra, młodości, sił i zdrowia: „Pan pomocą moją i obroną; w nim zaufało serce moje i zostałem wspomożony, i zakwitło na nowo ciało moje". (Ps. XXVII, 7).

Jaskinia gry źródłem dochodów miejskich

Jeden z głównych kanadyjskich ośrodków handlowych, miasto Montreal, znane było wśród sfer plutokracji z licznych jaskiń gry hazardowej. Żądza łatwego zdobycia pieniędzy opanowała ludność do tego stopnia, że właściciele lokalów, licząc się z tym nastawieniem swej klienteli, umieszczali wszędzie tzw. „automaty szczęścia". Władze Montrealu po stanowiły wypowiedzieć walkę demonowi hazardu, który wszechwładnie zapanował nad umysłami obywateli. Na właścicieli jaskiń gier hazardowych i „automatów szczęścia" nałożono wysokie kary, a gdy to nie pomogło, zaczęto karać również hazardzistów. Nie wiemy, czy grzywny te wpłynęły na umoralnienie obywateli miasta Montreal i okolicznych osiedli. Z ogłoszonego natomiast pod koniec ub. roku zestawienia budżetowego widać, że grzywny dla hazardzistów stanowiły dla miasta poważne źródło dochodu, dzięki któremu wpływy kasy miejskiej zwiększyły się o 30 pct.

NASZA NOWELKA

Miedzy Neapolem i Rzymem

Filippo Alto złorzeczył na ciężkie czasy. Z lubością wspominał te chwile, gdy stał na czele doskonale zorganizowanej mafii i pieniądze płynęły do jego kieszeni niepohamowanym strumieniem. Dziś policja Mussoliniego porozbijała mafię i kupcy nie potrzebowali już opłacać się rzezimieszkom.

Co czynić? Filippo Alto miał w kieszeni banknot stulirowy, a w ręce bilet drugiej klasy z Neapolu do Rzymu. To było wszystko. W Neapolu było jeszcze kilka niewyzyskanych możliwości zarobkowych, ale grunt palił mu się już pod stopami. Trzeba było jak najszybciej uciekać.

W bezpośrednim, elektrycznym pociągu Neapol — Rzym, nie było dużo podróżnych. Zapadał wieczór i w wagonach zapaliły się lampy.

Alto udał, że szuka wygodnego miejsca przy oknie i w ten sposób zlustrował cały pociąg. W przedziale dla palących dostrzegł samotnego mężczyznę: bogato ubranego, dobrodusznego grubasa. W lot rozpoznał „klienta".

— Pan pozwoli?

— Proszę!

Pociąg mknął poprzez ciemną noc z szybkością ponad sto kilometrów na godzinę.

Alto rozpoczął:

— Pomyśleć, że wystarczy drobnostka, a nasz ekspress w jednej chwili stanie jak wryty.

Grubas spojrzał z naiwnym zdziwieniem na swojego towarzysza podróży, po czym rzekł:

— No, oczywiście, wystarczy pociągnąć za hamulec bezpieczeństwa.

Filippo Alto uśmiechnął się uprzejmie:

— Hamulec bezpieczeństwa? Nie. Gotów jestem założyć się o 100 lirów, że w jednej chwili zatrzymam pociąg, nie dotykając hamulca i nie opuszczając tego przedziału.

Dobroduszny grubas aż podskoczył:

— To niemożliwe. Jak pan to uczyni?

— To moja tajemnica — ciągnął Alto.

— Na pana sto lirów stawiam tysiąc.

Alto z nonszalancją wyciągnął banknot i położył na stoliku. Grubas rozpiął marynarkę i wydobył portfel z krokodylowej skóry.

Na to właśnie czekał Alto.

Jednym ruchem wyrwał grubasowi portfel i z rozmachem wyrzucił go przez wpółotwarte okno wagonu.

Grubas zaklął straszliwie, uniósł pięści, by wywrzeć swój gniew na towarzyszu podróży, ale szybko się rozmyślił i z całej siły pociągnął za rączkę hamulca bezpieczeństwa.

Koła pociągu poczęły zgrzytać i stanęły. Do przedziału wpadł konduktor.

— Który z panów zatrzymał pociąg!? Dlaczego?

— Ja to uczyniłem — oświadczył grubas, czerwieniąc się mocno. — Stojąc przy oknie, wyciągałem z kieszeni portfel — pieniędzy miałem w nim niewiele, ale za to bardzo ważne dla mnie papiery. Zrobiłem niebaczny ruch i portfel wypadł mi przez okno.

— Nie mamy czasu na szukanie pana portfelu. Jeżeli pan chce sam popróbować, to proszę wysiąść. Stacja, z której będzie pan miał za godzinę osobowy pociąg do Rzymu, jest blisko. Proszę o podanie mi nazwiska i adresu.

Nie minęła minuta, a grubas klnąc bez opamiętania, szedł wzdłuż toru kolejowego i szukał wyrzuconego portfelu. Ekspress mknął tymczasem w stronę Rzymu z jeszcze większą szybkością.

Alto nie posiadał się z radości, że łatwa sztuczka żonglerska udała mu się tak doskonale. W ręce trzymał krokodylowy portfel grubasa. Dla doświadczonego zawodowca zamiana portfeli przy wyrzucaniu przez okno była dziecinną igraszką. Alto wyrzucił swój próżny portfel, a zręcznie ukrył portfel grubasa.

Chociaż był już sam w przedziale, to jednak zasłonił firanki i zamknął się, zanim począł liczyć skradzione banknoty. Był olśniony. Nigdy w życiu nie trafiła mu się taka gratka. W portfelu było osiemdziesiąt banknotów, każdy po 1000 lirów.

Wreszcie pociąg z Neapolu zatrzymał się na peronie głównego dworca w Rzymie. Alto wysiadł i zajął miejsce w luksusowym autobusie najdroższego hotelu. Na pytanie służącego, gdzie ma bagaż, odpowiedział, iż nadejdzie następnego dnia.

W hotelu Alto wynajął pokój z łazienką i kazał podać sobie dobrą kolację. Zanim udał się do pokoju, wręczył portierowi banknot 1000-lirowy i polecił zmianę na drobne.

Po kolacji Alto kładł się do łóżka, gdy zapukano do drzwi.

— Przepraszam, czy pan polecił zmianę banknotu 1000-lirowego?

— Tak! Gdzie pieniądze?

Alto ani się nie obejrzał, gdy pod groźbą dwóch luf rewolwerów założono mu na ręce cienkie stalowe kajdanki.

Agenci w ubraniu jego znaleźli portfel z krokodylowej skóry. Dokładnie przeliczyli banknoty. Było 79 sztuk.

— Możemy sobie powinszować — mówili, prowadząc Alta do komendy policji — nareszcie ujęliśmy tego nieuchwytnego od lat kolportera fałszywych banknotów 1000-lirowych. Czeka nas sowita nagroda!

(Tłum. z włoskiego)

TAJEMNICA lekarza

52)

Jednakże zamyśliła się przez chwilę... jakąś dziwną, niewytłumaczoną przykrość, powierzając opiece jakiegoś obcego człowieka, nie samego doktora Holnisa, kobietę, której osobistość stała się nagle tak ważną dla niej.

Ale cóż miała zrobić?

Zatrzymać Dolores u siebie nie mogła w żadnym razie, nie zgodzić się zaś na żądanie lekarza znaczyło to narazić go może na wielkie nieprzyjemności bez żadnej zasady z jej strony.

Jeżeli on dowierzał swemu posłańcowi, z jakiejże racji miała być ostrożniejszą, niż on sam?

— Niech pan zaczeka chwilkę — rzekła i udała się do sypialni Dolores, która kończyła się właśnie ubierać.

Obłąkanej nie podobał się nowy opiekun i nie chciała się udać za nim, ale łagodnością udało się Julii nakłonić ją do tego.

— Proszę powiedzieć doktorowi — rzekła baronowa, zwracając się do przybyłego, że bardzo mi żal, że tak nagle odjeżdża nie pożegnawszy się ze mną, ale że uwzględniam powody, które mu nie pozwoliły mnie odwiedzić... Mam nadzieje jednak zobaczyć go może niedługo.

Dozorca zapewniał, że wiernie powtórzy jej słowa doktorowi, po czym oddalił się z Dolores.

Po jego wyjściu dziwny niepokój owładnął baronową. Miała uczucie, jak gdyby postąpiła źle, a jednak nie wiedziała, jakby mogła postąpić inaczej.

Wysłaniec doktora zrobił na niej bardzo miłe wrażenie.

Jego uprzejmy uśmiech wydał jej się sztucznym. Zaczęła się niepokoić, czy nie będzie on się źle obchodził z chorą.

Zapewne, owa wariatka była jej rywalką, była jedyną zaporą zaporą na drodze do urzeczywistnienia pragnień baronowej! Ale w tej chwili Julia widziała w niej tylko bezsilne stworzenie, oddane na łaskę i niełaskę ludzką.

Zadumę baronowej przerwało wejście pokojówki.

Z wyrazem przestrachu na pobladłej twarzy oznajmiła swej pani, że jakiś pan w mundurze w towarzystwie kilku urzędników pragnie natychmiast rozmówić się z panią domu.

Twarz Juli pobladła.

Nie wątpiła ani na chwilę, co może oznaczać ta wizyta!

Zdawało jej się w tej chwili, że ziemia ustępuje się spod jej nóg, bo jeżeli przypuszczała już przedtem możliwość tej wizyty, to teraz wobec rzeczywistości zrozumiała dopiero całą grozę niebezpieczeństwa, na jakie się naraziła.

— Proszę wprowadzić tu tych panów! — rzekła, siląc się na spokój.

Po wyjściu pokojówki zerwała się z miejsca. Z wyrazem szalonej trwogi w obliczu, szybkim krokiem podeszła ku przeciwległej ścianie i nacisnęła gorączkowo guzik elektrycznego dzwonka, po czym odskoczyła od ściany i stanąwszy na środku pokoju, właśnie w chwili, kiedy przybyli wchodzili do buduaru.

— Dziwią mnie te odwiedziny niezmiernie i... niemile — rzekła dumnie, udając ukrywany gniew. —Jeżeli się nie mylę, jesteś pan tym samym inspektorem policji — dodała, zwracając się do Liona — którego widziałam niedawno raz u siebie. Przyznaję, że te ciągłe nachodzenia policji są dla mnie bardzo przykre, tym bardziej, że narażają bez potrzeby i racji moją dobrą sławę.

— Daruje, szanowna pani, — ale prawo nie pyta o względy tego rodzaju, tam, gdzie chodzi o dobro ogółu. Nie przychodzę tutaj dla przyjemności, lecz w celu spełnienia obowiązku urzędnika, od czego mi się cofnąć nie wolno!

Julia zmarszczyła brwi.

— Dobrze, ale czegóż pan chce ode mnie? — zawołała z niechęcią. Już raz był pan u mnie w celu pochwycenia jakiegoś strasznego przestępcy i już raz pańska gorliwość okazała się nie na miejscu!

Ale inspektor nie zdawał się być onieśmielonym ironią gospodyni.

— Mylí się pani, sądząc, że wówczas byłem na fałszywej drodze — odparł spokojnie. — Ów kapitan Gordon, którego poszukiwałem wtedy w domu pani i którego właśnie znalazłem, jest właśnie tym, którego przyszedłem i dziś poszukiwać w tym domu.

— Ale którego pan nie znajdziesz — krzyknęła Julia. — Mój panie, czy sądzisz, że ukrywam kapitana Gordona, który znikł przed kilkoma tygodniami i którego nie widziałam od tego czasu na oczy.

— Pani baronowo! — rzekł Lion podniesionym już głosem. — Czyżby pani w istocie nie było świadomem, że ów kapitan Gordon jest właśnie tym samym baronem Alfredem Gros, którego chciałem wtedy aresztować u pani i który wpadł wczoraj w ręce policji? Ów baron Gros ostatniej nocy zbiegł z aresztu policyjnego i istnieje podejrzenie, że pani go ukrywa.

To mówiąc, wpatrywał się przenikliwie w twarz baronowej, która czuła, że blednie pod tym uporczywym spojrzeniem.

Ale po chwili odzyskała pewność siebie.

— Mój panie, jestem oburzoną na tę potwarz, którą mi pan się ośmielił ciskać w oczy! — odparła drżącym głosem. Że kapitan Gordon i baron Alfred Gros są jedną osobą, o tym nie wiedziałam dotychczas i dowiaduję się po raz pierwszy od pana! Jeżeli on jest oszustem, w takim razie ja jestem oszukaną, ale nie idzie za tem, ażebym była jego wspólniczką! W żadnym razie nie ścierpię, ażeby mnie pan obrażał i przedstawiał jako wspólniczkę zbrodniarza!

Lion ruszył zamionami.

— Szanowna pani! — rzekł stanowczym tonem. — Okoliczność, która mnie tu sprowadza, jest zbyt ważną, ażebym mógł dłużej tracić czas na próżne słowa! Ponieważ pani zaprzecza, że baron Gros się znajduje w tym domu, zmuszony jestem odbyć rewizję całego mieszkania.

— Nie pozwolę na to! — krzyknęła Julia blada i drżąca. — Mój panie, zdajesz się nie odczuwać zupełnie, na jaką śmieszność, na jaki wstyd chcesz mnie narazić wobec mojej służby! W niespełna pół godziny całe sąsiedztwo będzie już wiedziało, że policja poszukiwała w domu baronowej Liebenau przestępcy i cała moja opinia zepsutą zostanie na zawsze!

Czuła, co jej grozi w tej chwili i postanowiła wyzyskać wszystkie środki, ażeby przeszkodzić poszukiwaniom.

Ale Lion zdawał się być niewzruszony.

Już miał dać znak agentom, ażeby przystąpili do rewizji, gdy nagle energicznym ruchem zastąpiła mu Julia drogę.

— Protestuję przeciwko pańskiemu postępowaniu stanowczo! — zawołała, drżąc z podniecenia. A przynajmniej wymagam od pana powodów, na których pan opiera swoje podejrzenia. Ta okoliczność jedynie, że kapitan Albert Gordon bywał przyjmowany w moich salonach, nie wystarcza jeszcze do wyciągnięcia wniosku, że ukrywam go obecnie w moim domu, kiedy został zdemaskowany jako przestępca!

Szyderczy uśmiech zaigrał na poważnej twarzy inspektora.

— Przytoczę pani powody, ale nie teraz, tylko po odbytej rewiziji, o ile naturalnie będzie pani potem nastawała na to! — odparł, po czym udał się do sąsiedniego pokoju, otworzywszy drzwi szeroko.

— Strzec pilnie wszystkich wejść i nie wpuszczać, ani wypuszczać nikogo! — rzucił rozkaz podwładnym, którzy w tej chwili rozproszyli się po mieszkaniu.

Nie zwracając uwagi na baronową, która pod wpływem jego ironicznej uwagi czuła się zupełnie obezwładniona, wszedł do następnych pokojów w towarzystwie trzech konstabli.

Widząc, że jej opór nie przydał się na nic, Julia padła na fotel, zalewając się łzami.

W ten sposób siedziała dość długo. Zapanowawszy nad płaczem, zaczęła się wsłuchiwać z trwogą w najmniejszy szelest, dochodzący z dalszych pokojów.

Agenci rozeszli się po całym domu, zapowiedziawszy surowo służbie, że nie wolno jej się ruszyć z mieszkania.

Systematycznie, pokój za pokojem przeglądał Lion całe mieszkanie i w końcu doszedł do pokoju, w którym Julia ukryła Alfreda.

Baronowa nie mogąc usiedzieć dłużej na miejscu z niepokoju, poszła za policją w chwili, kiedy inspektor otwierał właśnie drzwi kryjówki Alfreda.

Drżała z trwogi, jak w gorączce, widząc jak się drzwi otwierają.

Ta jedna chwila, w której miał się rozegrać jej los, starczyła na całe lata! Nie mogąc złapać tchu w piersiach, cisnęła ręce do serca, czując, że dłużej niezdolna była znieść tej męki.

Ale co to? Czy ją wzrok nie myli? W pokoju nie ma nikogo!

Całą siłą woli powstrzymała okrzyk radości.

A więc Alfred uciekł przez tylne wejście!

Ale nie, to niemożliwe, gdyż nie tylko nie mógł wyjść tędy niespostrzeżenie, ale właśnie wpadłby w ten sposób w ręce agentów, stojących już od godziny za drzwiami.

Gdzież się więc podział w takim razie?

Myśl ta męczyła Julię, a tymczasem inspektor odsuwał kolejno wszystkie meble od ściany i przeglądał nawet szafy.

Teraz zmieniły się role. Na twarzy inspektora zaczęło się malować niezadowolenie, zawód i niepewność. Julia zaś odzyskiwała stopniowo zimną krew i uśmiechnęła się triumfująco.

Przetrząśnięto już wszystkie pokoje, pozostała jedynie kuchnia i tam się też udano.

Stanąwszy na progu, Lion obrzucił całą izbę jednym szybkim spojrzeniem, ale nie dostrzegł nikogo, prócz starej kucharki w czepku, która stała zgarbiona koło pieca i smażyła w najlepsze jajecznicę ze świeżo rozbitych jajek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Skradzione dziecko

80)

Rozumiesz Żorżeto, że moim obowiązkiem jest sprowadzić pojednanie lub przynajmniej zbliżenie pomiędzy ojcem i matką, małżeństwo nasze zależy od tego zbliżenia, i nie potrzebuję ci mówić, jak gorąco tego pragnę. Wiem, że zrobię com postanowił, ale nie tak prędko, jak bym tego pragnął. Niestety, oboje musimy cierpliwie czekać.

Żorżeta westchnęła.

— Żorżeto — mówił Paweł — czy będziesz cierpliwa?

— Tak, ale przyjeżdżaj często do Monthlery.

— Serce mnie tu przyprowadzi.

— Ciągle będę myśleć o tobie i będę bardzo nieszczęśliwa, gdy cię nie będę widzieć.

— Ukochana moja.

— Kocham cię Pawle i gdybym twoją miłość straciła, to napewno umarła bym.

— Miłość moją masz na całe życie, a żoną moją zostaniesz nie długo.

Spojrzała na niego z uśmiechem na ustach. Lecz w tej chwili znikł uśmiech, a na twarzy odmalował się smutek.

— A twój ojciec, Pawle, czy on pozwoli?

— Nie smuć się, skoro powiem ojcu wszystko i kiedy cię zobaczy, nie zawaha się nazwać cię swą córką.

Uśmiech ukazał się znowu na ustach Żorżety, a Paweł złożył na nich gorący pocałunek.

Młodzi powstali z ziemi.

— Pawle — rzekła z westchnieniem — musimy się rozstać.

— Już?

— Długo siedziałam, będą się gniewać.

— Gdybym mógł, zabrałbym cię zaraz z tego domu.

— Da Bóg, że rychło ten dzień nadejdzie.

— Na pożegnanie podała mu obie dłonie, lecz on przyciągnął ją do siebie i długo patrzał jej w oczy.

Słońce zachodziło, wiatr chłodny poruszał wierzchołki drzew, długie cienie zapadały w dolinę, a stara wieża rysowała się dumnie na wzgórzu ponad miastem.

Paweł towarzyszył Żorżecie aż do najbliższej ulicy.

Tu uścisnęli się po raz ostatni.

— Dowidzenia, Pawle,

— Dowidzenia, ukochana.

Rozstali się. Żorżeta szła ulicą szybkim krokiem, a Paweł zamyślony szedł wolno na stację.

Oboje mieli radość i nadzieję w sercu.

Żorżeta zupełnie zapomniała o pięknych obietnicach nieznajomego.

Paweł ją **kochał i to wystarczało** jej zupełnie.

Gdy wróciła do oberży czekał na nią grad słów obelżywych. Udawała jednak, że nic nie słyszy.

— To dziwne — mówiła Klara do siebie — rano wyglądała tak, jakby wróciła z pogrzebu, a wieczorem rozjaśniona jak słońce. Czekaj głupia: wylecisz ty za drzwi, ani się spodziejesz kiedy...

MATKA I SYN

Pani Prudencja siedziała przy biurku, zajęta rachunkami, lecz w środku jakiegoś dodawania opuściła pióro. Myślała o synu i Żorżecie.

Nie bez racji nie ufała Forestierowi, lecz tego nie przypuszczała, żeby mógł ją oszukać w sprawie dziewczynki, porzuconej w La Palud, nie, nie kłamał, są rzeczy, których nie można skomponować. Była przekonana, że Żorżeta była naprawdę córką margrabiego de Mimosa, którego testament w jej rękach się znajdował.

A Paweł jej syn kochał Żorżetę i był przez nią kochany.

Nic nie może przeszkodzić ich połączeniu, nawet ojciec...

Spełnią się jej marzenia ambitne. Łącząc Pawła z tą, którą kocha, da mu jednocześnie wielkie bogactwa rodziny de Mimosa.

Posiadała prawo do przywiązania syna, a jednak pragnęła gorąco, aby ją szanował.

Niestety, przeszłość, straszna przeszłość, której zniweczyć nie mogła, ani o niej zapomnieć, ciążyła jej i chwilami przerażała ją zupełnie.

Dziwna ta kobieta, zazdrosząc spokoju tym, co nigdy nic złego nie popełnili, wchodziła znów na drogę intryg i podejść.

Lecz dla niej cel uświęcał środki i chciała przekonać siebie, że wszystko jej było wolno, gdy chodziło o szczęście dla syna.

Nagle twarz jej się rozjaśniła. Oczekiwany syn wszedł do sklepu. Zerwała się od biurka, podeszła z uśmiechem i rzekła cicho:

— Chodź, chodź prędzej!

— Weszli do salonu.

Tu objęła go za szyję i ucałowała.

— Długo czekałaś matko — rzekł Paweł — lecz nie mogłem przyjść prędzej.

— Nie uniewinniaj się! Nie mogłam się doczekać i poszłam na bulwar Clichy, spodziewałam się zastać cię w pracowni, tam dowiedziałam się od odźwiernej, że nie byłeś kilka dni, bo ojciec chory. Jak się teraz miewa?

— Zupełnie dobrze.

— Pracuje już?

— Tak, matko.

— Pawle, czy mówiłeś ojcu o mnie?

— To było konieczne, matko.

— Widzisz, co się stało, a mówiłam ci...

— Spełniłem tylko powinność swoją.

Matka pociągnęła syna na kanapę i usiadła przy nim.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kowiny Filmowe

Nieco o karierze Franka Morgana

Coraz częściej widujemy Franka Morgana w amerykańskich filmach i coraz to w poważniejszych rolach. Jeszcze niedawno temu był tylko drugorzędnym aktorem. Dziś jest „gwiazdorem" i to popularnym, lubianym i cenionym. Jest to dziwne z tej choćby racji, że stało się to dość późno, gdyż Frank Morgan jest typowym „starszym panem". Jego specjalnością to role charakterystyczne. Przeważnie odtwarza postacie panów o dość „mętnej" mentalności. Jowialność i poczucie humoru to zasadnicze rysy sposobu gry Franka Morgana, który na scenie zachowuje się równie swobodnie jak w życiu.

Jego prawdziwe nazwisko brzmi: Francis Wupperman. W żyłach tego aktora płynie krew angielska, niemiecka i hiszpańska. Upodobania aktorskie Morgana są we familii Wuppermanów dość indywidualne, w rodzinie bowiem przeważały zawsze tradycje żeglarskie i kupieckie.

Dopiero gdy starszy brat Francisa, Ralph, rzucił studia i stał się aktorem scenicznym, przybierając pseudonim „Ralph Morgan", Francis, który był o parę lat młodszy, zdecydował się pójść w jego ślady, mimo że rodzice usilnie życzyli sobie, by obaj synowie ukończyli studia handlowe i pracowali w biurze ojca. Bracia jednakże nie ustąpili. Wysuwali jako główny argument to, że i tak jest dosyć rodzeństwa, które może się zająć kupiectwem (Frank Morgan miał dziesięcioro rodzeństwa).

Niestety, kariera o jakiej marzył młody Wupperman, nie była tak łatwa. Mimo dużych zdolności z trudnością wybijał się w teatrze w Nowym Jorku.

Potem jak u wielu innych aktorów zdarzyło się, że przeszedł do filmu. Ale dopiero film dźwiękowy dał Morganowi „szansę". Aktor sceniczny o świetnej dykcji, sylwetce do ról charakterystycznych, znalazł odpowiedni teren do wyzyskania swych możliwości. Początkowo jednak role jego były epizodyczne. Pierwszą wielką rolą była postać króla we filmie Eleanor Powell i Nelsona Eddy pt. „Rosalie". Potem role Toblera w „Hotelu w Tyrolu", następnie równie wybitna w „Porcie siedmiu mórz" (z Wallacem Beery jako partnerem, Maureen O'Sullivan i Johnem Bealem) i tytułowa postać we filmie „Blagier", która jest niejako przypieczętowaniem pozycji Morgana jako „gwiazdora". Jest to z drugiej strony potwierdzeniem tezy opartej w głównej mierze na Wallacie Beerym, że nie trzeba wcale urody, by być popularnym aktorem filmowym.

Frank Morgan należy w Hollywood do najbardziej lubianych aktorów.

Samochód nie ruszy dalej.

Niefortunny kierowca nie może sobie dać rady z upartym motorem, a śliczna pasażerka niecierpliwi się...

Scena z filmu pt. „Wesoło żyjemy", w którym główne role odtwarzają Constance Bennett i Brian Aherne.

Fot. Metro-Goldwyn-Mayer

Należy mu się nagroda...

Katolicki film nakręcony w Ameryce, wywołał ożywioną dyskusję

Pod nagłówkiem: „Należy mu się nagroda" powstała na łamach prasy amerykańskiej dyskusja: który z bohaterów filmu lepiej zagrał, któremu należy się nagroda? Film ten to „Miasto chłopców". „Bohaterami" tego obrazu są: Spencer Tracy i Mickey Rooney.

Sam film jest oparty na autentycznym, istniejącym w stanie Omaha mieście, zorganizowanym przez sfery katolickie Ameryki, w którym mają przytułek wyłącznie bezdomni chłopcy.

„Miasto chłopców" ilustruje dzieje powstania i rozwoju tego wspaniałego osiedla, opartego na zasadach etyki, wiary i honoru.

Dzieje młodego, wykolejonego przez życie chłopca, który nie chce i nie umie zaaklimatyzować się w nowym środowisku, jego losy i przemiany oparte również na faktach autentycznych — posłużyły twórcom filmu za motyw przewodni. Rolę chłopca odtwarza utalentowany, coraz bardziej wybijający się na pierwszy plan Mickey Rooney. Spencer Tracy zaś jest księdzem, który zakłada „miasto chłopców", małą republikę ludzi jutra, którzy sami się rządzą, sami decydują o swym losie według swego sumienia.

Film jest z wielu względów sensacją. Przede wszystkim temat jego, zupełnie dotąd w Ameryce niewykorzystany, myśl przewodnia i gra — stały się w pewnym sensie kijem w mrowisku dla publiczności kinowej.

A najciekawsze jest to, że ogół, przyznając, że film ten jest zupełnie „different" (różny) nie potrafi zdecydować, który z czołowych aktorów gra lepiej, czy aktor o dojrzałym talencie i wielkiej sławie: Spencer Tracy, czy szesnastoletni, ale już objawiający znamiona wielkiego, wybitnego talentu Mickey Rooney.

Ciekawe, jak skończy się ta dyskusja, która najpewniej zadecyduje, który z tych dwóch aktorów otrzyma w najbliższym czasie nagrodę Akademii Filmowej w Hollywood.

Piękną parę aktorską

stanowią Robert Montgomery i Virginia Bruce. Ujrzymy ich we filmie pt. „Małżeństwo XX wieku".

Fot. Metro-Goldwyn-Mayer

Świetną postać duchownego katolickiego

stworzył Spencer Tracy we filmie pt. „Miasto chłopców".

Pola Negri i paryski kuśnierz

Prasa francuska przyniosła wiadomość o charakterystycznym sporze rodaczki naszej Poli Negri z paryskim kuśnierzem. Oto gdy Pola Negri bawiła w Paryżu, wysłała do kuśnierza swe futro celem podszycia nową prutej podszewki. Zapomniała jednak, że kuśnierz ten od r. 1935 stara się od niej otrzymać należność 30 450 fr. za futrzane palto i małpi dywan. Z czasem kuśnierz podał Polę Negri do sądu. Trybunał przyznał mu rację i skazał artystkę na zapłacenie oprócz 30 450 fr. 55 za futra oraz koszty sądowe, co razem wynosi 43 805 fr. 55

Wysyłając do naprawy futro, Pola Negri poleciła zaznaczyć kuśnierzowi, żeby palto było gotowe w przeddzień Bożego Narodzenia. Dnia 23 grudnia rano otrzymała od kuśnierza list zawiadamiający ją w sposób bardzo uprzejmy, że futro jest gotowe i może jej być dostarczone po zapłaceniu 15 franków za podszycie podszewki i... uregulowaniu poprzedniego rachunku w sumie 43 805 fr. 55. Odpowiedź nie zadowoliła Polę, która podała upartego kuśnierza do sądu. Jednakże sędziowie nakazali jej uregulować należność, gdyż w razie przeciwnym może nie otrzymać futra...

Trudno wyobrazić sobie „gwiazdę" filmową

bez samochodu i bez umiejętności prowadzenia auta. Tak przynajmniej jest w Ameryce. Nic więc dziwnego, że i Jutta Freybe, europejska sława ekranu, poszła w ślad za koleżankami z Hollywood i oto widzimy ją przy kierownicy we własnym pojeździe.

Fot. Polski-Tobis

Albert Matterstock i Hilda Krahl

znakomitą grą we filmie pt. „Hrabia kelner" zdobyli sobie poklask bywalców kinowych.

Fot. Warsz. Sp Kinemat.